



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Dzień powszedni w Czeladzi w okresie okupacji hitlerowskiej we wspomnieniach mieszkańców miasta

**Author:** Antonina Szybowska

**Citation style:** Szybowska Antonina. (2016). Dzień powszedni w Czeladzi w okresie okupacji hitlerowskiej we wspomnieniach mieszkańców miasta. W: M. Krakowiak, A. Dębska-Kossakowska (red.), „Reprezentatywna mikroskala? : rozważania o tożsamości lokalnej mieszkańców Czeladzi z racji udziału ich przedstawicieli w bitwie o Monte Cassino”. (S. 295-346). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Antonina Szybowska

Uniwersytet Śląski

## **Dzień powszedni w Czeladzi w okresie okupacji hitlerowskiej we wspomnieniach mieszkańców miasta**

Podczas gdy wojenne losy prowadziły 16 mieszkańców Czeladzi ku bitwie pod Monte Cassino, ich rodziny, przyjaciele, sąsiedzi stacali inną walkę. Nie była tak krwawa, lecz rozciągnięta w czasie na cały okres niemieckiej okupacji, również niepozbawiona ofiar i poświęcenia. W mieście toczyło się życie, którego okoliczności także wymagały wielkiej odwagi. Trwała walka o to, aby przeżyć kolejny dzień<sup>1</sup>. Aby zapewnić dzieciom ciepłą zupę, buty na zimę.

Czasy okupacji hitlerowskiej w Czeladzi, z uwzględnieniem Piasków i okolic, zostały już przez historyków opracowane i istnieje na ten temat literatura naukowa<sup>2</sup>. Przyjęta w tym tekście perspektywa nie jest jednak perspektywą typowo historyczną, lecz antropologiczną: stawiając w cen-

---

<sup>1</sup> Pisze o tym mieszkanka Piasków Helena Chłęcz-Dorabiała: „Dnia 3 września 1939 r. kto żył, w całej Polsce, zbierał co mógł na plecy i szedł gdzie go oczy poniosły, byle dalej i dalej. Tej wędrówki ludzie chyba nigdy nie zapomną. Takie zbite masy narodu, ciągnące się jednym nieprzerwanym sznurem wzdłuż całej Polski, tam zmęczone, wystraszone i niewiedzące, gdzie idą, szły i szły przez kilka dni, by później wrócić na własne pielesze... wielu nie zastało już swoich domów, lecz wszyscy bez wyjątku wrócili jako niewolni. Ojczyzna nasza w przeciągu 2 tygodni utraciła tak wymarzoną wolność. [...] Zaczęła się walka o chleb codzienny. A ciężka to była walka... że każdy dzień przynosił więcej szkód i trudności w jego zdobywaniu...”. W: H. CHŁECH-DORABIAŁA: *Wojenne czasy. Pamiętnik*. W: *Nasze Piaski. Dzieje dawnej Kolonii „Piaski”*. Zebrał A. CHŁECH. Katowice 2013, s. 44–45. Wydruk komputerowy w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marii Nogajowej w Czeladzi.

<sup>2</sup> Podaję w kolejności chronologicznej: K. SARNA: *Czeladź. Zarys rozwoju miasta*. Katowice, 1977, s. 131–161; M. MROZOWSKI, G. STRĄCZEK, I. SZALENIEC: *Nur für Deutsche*. W: *Czeladź*. Czeladź 2002, s. 85–89; M. WĘCKI: *Miasto pod okupacją*. W: *Historia Czeladzi*. T. 2. Red. J. DRABINA. Czeladź 2012, s. 183–240; R. KUREK: *Życie gospodarcze*. W: *Historia Czeladzi...*, s. 241–258.

trum codzienność żyjących tu wówczas ludzi, koncentruję się na uwypukleniu, wydobyciu na światło dzienne tego, co zazwyczaj zostaje ukryte, pominięte jako mniej istotne wobec informacji tradycyjnie uznawanych za historycznie relewantne na temat, na przykład, ruchu oporu. Będzie to opowieść o dzielnych matkach i ojcach, walczących o to, aby ich rodzina przeżyła w czasie, w którym brakowało wszystkiego, o dzieciach, które mimo iż dorastały w tak trudnych czasach, to przecież się bawiły i uczyły. To podejście właściwe antropologii jako nauce opartej na badaniach empirycznych, w których niezwykle ważne są źródła wywołane. Ukrywają się za nimi rozmowy z ludźmi, którzy tamte czasy pamiętają, ponieważ byli ich świadkami. W tekście tym przyjęto elementy metodologii stosowanej w etnologicznych badaniach terenowych: wywiady, uzupełnione lekturą tekstów o charakterze osobistych wspomnień, stanowią najważniejszy korpus źródłowy, na podstawie którego powstał ten tekst. Przeprowadzone zostały wywiady z 20 osobami urodzonymi w Czeladzi, które przebywały w niej w czasie okupacji. Niektórzy z respondentów spędzili w okupowanym mieście mniej więcej połowę tego okresu, potem zmuszeni byli do wyjazdu do pracy przymusowej lub zostali aresztowani. Sześć osób urodziło się w latach 1922–1929, a pozostałych 14 w latach trzydziestych. Korzystałam także ze wspomnień spisanych: przede wszystkim z tekstu Stanisława Proszowskiego *Kopalnia Czeladź i dzielnica Piaski w czasie okupacji hitlerowskiej*, maszynopisu datowanego na rok 1960, którego autor jednak opiera się na dzienniku pisanym w czasie rzeczywistym, ukrywanym podczas okupacji w metalowej rurze, zakopywanej w ogródku<sup>3</sup>. Inne dokumenty to listy Franciszki Baran i Marianny Wilczak, siostr Władysława Łakomika, uczestnika bitwy pod Monte Cassino, a także wspomnienia Artura Rejdaka, autora wielu cennych publikacji na temat Czeladzi, i innych osób<sup>4</sup>.

Należy jasno powiedzieć, że tekst dotyczy wojennej codzienności za pośredniczonej w pamięci jej uczestników, zatem dotyka jej metapozio-  
mu, rzeczywistości osadzonej we wspomnieniach. Dane zostały naturalnie skonfrontowane z literaturą naukową, jednak nie należy o tym zapośredniczeniu zapominać. Tłumaczy to fakt, że w tekście można odnaleźć ślady towarzyszących im emocji, które uprawomocniają relacje, przywracają im

<sup>3</sup> Informacje na ten temat pochodzą od Leszka Proszowskiego, syna Stanisława APAS/2015/CZ/20. W artykule tym przyjęto zapis stosowany w etnologicznych badaniach terenowych: cytując wypowiedź osoby, z którą przeprowadzono wywiad, podano imię i nazwisko informatora (jeśli wyraził na to zgodę) oraz sygnaturę nagrania przechowywanego w prywatnym archiwum autorki. Kilka osób zastrzegło anonimowość i w tym przypadku podano jedynie sygnaturę, która zawiera informację o źródle pochodzenia (skrót od Archiwum Prywatne Antoniny Szybowskiej), rok nagrania, litery stanowiące początek nazwy folderu w katalogu oraz kolejny numer pliku (nagrania).

<sup>4</sup> Wspomnienie Barbary Kruczkowskiej, Czesława Lasonia — teksty opublikowane w „Zeszytach Czeladzkich”.

Cieladzi, dnia 8-1-1940 r.

Kochany Bracie!

Wszystko razie damy sobie Cię i wszystkie nasze  
rodziny i Ciebie i Ciebie. Za Twój  
ostatni list z dnia 18. XII. 39, który otrzymał  
mój wujek i Twój kochany, bardzo Ci dziękuję.  
Byliśmy o Ciebie bardzo zaniepokojeni,  
ponieważ myślałbym, że już wyjechał do Łodzi  
i zostawia nas wszystkich. Z tego  
nie jestem zdania, dobre Ci nie powodzi się  
obecnie, jesteśmy bardzo zadowoleni. Wiesz  
kiedy rezygnacja naszego pobytu, z  
początkiem nowego roku i nowego roku.  
Nie ma być Twój gardło, to może być  
wypetnieni o to spokojnie, gdy to wszystko co  
się znajduje u nas jest bardzo starannie  
przebadane, transponowane i wstrząsane.  
Kochany Bracie! Wiesz, Twój proszę mi  
abyś Ci obywateli napisać o Cieladzi i  
o Twoich kolegach i znajomych którzy powrócili  
a którzy ugineli. Otóż obecnie należymy do  
Kresów. Wiesz, panuje normalny ład i spokój.  
Wszystkie nasze ulice zostały umiarkowane. Ulica  
nasza nazywa się Beuthenstrasse № 107.

List Marianny Wilczak, siostry Władysława Łakomika



naturalny koloryt i pobudzają na nowo do życia zamierzchłe już wydarzenia<sup>5</sup>. Zbiorów pieczołowicie restaurowanych wspomnień nie należy jednak traktować wyłącznie jako konglomeratu subiektywnych reminiscencji, które pozostają ważne jedynie dla indywidualnej osoby, doświadczającej ongiś tego, co dziś jest przywoływane przez pamięć minionych zdarzeń. Jak zauważa Jan Assmann, historyk i teoretyk pamięci: „Pamięć żyje w komunikacji i dzięki niej; jeśli komunikacja zostaje zerwana albo zmieniają się lub zanikają ramy odniesień, następuje zapominanie”<sup>6</sup>. Wspomnienia stanowią zatem konstytutywny element tak zwanej pamięci zbiorowej<sup>7</sup>, która stała się obecnie przedmiotem niezwykle intensywnie prowadzonych badań. Ostatnie dekady XX wieku i początek wieku XXI zostały wręcz nazwane „czasem pamięci”<sup>8</sup> ze względu na wyrażane w bardzo zróżnicowany sposób zapotrzebowanie na pogłębianie zbiorowej tożsamości. Ma to, być może, związek z

ogólniejszymi przemianami cywilizacyjno-kulturowymi współczesnego świata, w którym dominuje orientacja na czas teraźniejszy, przymus nadążania za coraz szybciej następującymi zmianami, a coraz powszechniejsze stają się symptomy zerwania ciągłości procesów, które kiedyś kształtowały życie ludzi i stabilizowały poczucie uczestniczenia w usankcjonowanym przez tradycję, trwałym i zrozumiałym porządku. Zwrot ku przeszłości może więc być interpretowany jako próba obrony zachwianej tożsamości, reakcja na groźbę wykorzenienia i utraty wspólnotowych więzi<sup>9</sup>.

Chodzi zatem nie tylko o troskę o przechowanie wiedzy o minionych wydarzeniach, lecz o coś znacznie więcej:

Z przywiązaniem do grupy wiąże się kolejna cecha pamięci zbiorowej — jej rekonstruktywność. Termin ten oznacza, iż nie sposób przechować prze-

<sup>5</sup> „Pozytywistyczny model uprawiania historii jako nauki, której podstawowym zadaniem było odtworzenie rzeczywistego przebiegu minionych wydarzeń, czyli »paradygmat prawdy«, został dopełniony o »paradygmat sprawiedliwości etyki«, a dyskurs historyczny wzbogacony o nowe wymiary, takie jak dostrzeżenie wagi przeżyć i doznań indywidualnych, dopuszczenie do głosu emocji i ocen oraz postaw empatii, przede wszystkim zaś moralny imperatyw »dawania świadectwa« i zachowania traumatycznych doświadczeń w pamięci następnych pokoleń”. S. BEDNAREK, B. KORZENIEWSKI: *Wprowadzenie. Czas pamięci. W: Polskie miejsca pamięci. Dzieje toposu wolności*. Red. S. BEDNAREK, B. KORZENIEWSKI. Warszawa 2014, s. 8.

<sup>6</sup> J. ASSMANN: *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Tłum. A. KRYCZYŃSKA-PHAM. Warszawa 2008, s. 53.

<sup>7</sup> Kategorię wprowadził w 1925 roku uczeń Emila Durkheima Maurice Halbwachs (sam Halbwachs zginął w Buchenwaldzie podczas II wojny światowej).

<sup>8</sup> P. NORA: *Czas pamięci*. Tłum. W. DŁUSKI. „Res Publica Nova” 2001, nr 7.

<sup>9</sup> S. BEDNAREK, B. KORZENIEWSKI: *Wprowadzenie. Czas pamięci...*, s. 7–8.

szłości jako takiej, przechowywane jest tylko to, co da się przechować, czyli to, co „dzięki swym aktualnym ramom społeczeństwo może odtworzyć”<sup>10</sup>.

Pamięć zbiorowa [...] nie tylko rekonstruuje przeszłość, lecz organizuje doświadczania teraźniejszości i przyszłości<sup>11</sup>.

Prowadzone są także badania dotyczące tak zwanej postpamięci<sup>12</sup>.

Niech wolno mi będzie gorąco podziękować wszystkim osobom, które zdecydowały się podzielić się ze mną swoją opowieścią, tym bardziej że wiązało się to z koniecznością powrotu do bolesnych wspomnień, odświeżeniem emocji, przywołujących niezwykle trudny okres w życiu. Wiele osób wyrażało obawy, iż ich wspomnienia nie zawierają niczego cennego, koncentrując się wokół spraw oczywistych, zwykłych, codziennych. Pragnę mocno podkreślić, że każda opowieść wniosła wiele do budowania wspólnego obrazu czeladzkiej rzeczywistości wojennej, słuchanie ich było niezwykle cennym przeżyciem, a całość układa się w pasjonującą opowieść o sile i woli przetrwania mieszkańców naszego miasta, którym przyszło przeżywać swoje dzieciństwo i młodość w trudnych, wojennych czasach<sup>13</sup>.

Codziennność wymaga pewnych rytμών, powtarzalnych czynności<sup>14</sup>. W czasie wojny zostały one sprowadzone do tego, co niezbędne do przeżycia i funkcjonowania, oraz do narzuconych przez okupanta ograniczeń. Budowa tekstu koncentruje się zatem wokół – wtedy najistotniejszych –

<sup>10</sup> J. ASSMANN: *Pamięć kulturowa...*, s. 56.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 58.

<sup>12</sup> Ten zaproponowany przez Marianne Hirsch termin oznacza „pamięć odziedziczoną”. Jest to pamięć drugiego pokolenia, czyli potomków generacji, która przeżyła zbiorową traumę. Pamięć ta jest w pewnym sensie pamięcią fałszywą, bo dotyczy zdarzeń, które nie były obiektem bezpośredniego doświadczenia. Niemniej jednak zdarzenia te wrastają z taką siłą w świadomość kolejnych pokoleń, że są odczuwane przez jego przedstawicieli jako własne. Postpamięć charakteryzuje zatem doświadczenie osób, które dorastały (lub dorastają) w świecie zdominowanym przez narrację odnoszącą się do czasu przed swoim narodzeniem. Termin „postpamięć” odnosi się przede wszystkim do doświadczeń dzieci ofiar Holocaustu, ale bywa używany również w odniesieniu do społeczeństw, które w jakimś momencie historii dotknęła zbiorowa trauma”. <http://www.ism.wsmip.uj.edu.pl/postpamiec> [dostęp 14.05.2015]. Relacja z cieszącej się ogromnym zainteresowaniem konferencji *Oblicza postpamięci*, zorganizowanej w 2014 roku przez Instytut Studiów Międzykulturowych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

<sup>13</sup> Dziękuję także za pomoc i gościnę Ewie Ambroży, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marii Nogajowej w Czeladzi, przewodniczącemu Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi Antoniemu Krawczykowi oraz Arturowi Rejdakowi, Krystynie i Marianowi Kitom, a także prezes Klubu Rodów Czeladzkich Danucie Walczak za pomoc w dotarciu do osób, które mogły i chciały podzielić się swoimi wspomnieniami. Elżbiecie Łakomik-Dębskiej, Annie Zarębskiej, Andrzejowi Miodyńskiemu, Markowi Gawronowi, Leszkowi Proszowskiemu i Janowi Lasoniowi winna jestem podziękowania za udostępnienie cennych materiałów z rodzinnych archiwów.

<sup>14</sup> Zob. R. SULIMA: *Antropologia codzienności*. Kraków 2000.

sfer codzienności, jakie udało mi się wyodrębnić z wypowiedzi informatorów. Należą do nich: infrastruktura miejska, komunikacja, aprowizacja (w tym także zaopatrzenie w obuwie i odzież), czas wolny, edukacja, życie młodzieży, higiena i zdrowie, życie religijne, sąsiedztwo oraz rygory wojny (godzina policyjna, nakaz zaciemniania okien, kartki na żywność, sankcje polityczne, moralne i fizyczne).

## Infrastruktura miejska

Zima była u nas bardzo ostra. Mrozy dochodziły do 30 stopni i dały nam się dobrze we znaki. Śniegi były duże, dochodziły nieraz do metra. Jak spadł pierwszy śnieg, to jeszcze nie odtajał. [...] Miasto wygląda jak wieś. Na ulicach cicho, domy pokryte grubą warstwą śniegu. Siedzi się przy piecu i wspomina Ciebie, Władku. Jaka daleka przestrzeń nas oddziela?<sup>15</sup>

Ten także piękny opis zimy 1939/1940 pochodzący z listu Franciszki Baran do brata, uczestnika bitwy pod Monte Cassino Władysława Łakomika, ukazuje pogrążone w zimowym śnie miasto, które „wygląda jak wieś”. Na początku wieku w Czeladzi

przeważały ciągi drewnianych chat, gdzieniegdzie przegrodzone budynkiem murowanym jedno-, a rzadziej dwukondygnacyjnym. Większość tych chat posiadała cechy zaplecza gospodarczego, charakterystyczne raczej dla osad wiejskich. Cechy miejskie nadawał Czeladzi w zasadzie tylko układ urbanistyczny starego miasta ze stojącym na Rynku ratuszem oraz kilka większych budynków mieszkalnych<sup>16</sup>.

Opis ten dotyczy początku wieku XX<sup>17</sup>. Do czasu wybuchu II wojny światowej miasto dynamicznie się rozrastało, a nowe budynki były już zazwyczaj murowane<sup>18</sup>. Zbudowany został nowy kościół, w latach dwudzie-

<sup>15</sup> Franciszka Baran: List do brata Władysława Łakomika, uczestnika bitwy pod Monte Cassino, z 4 marca 1940 (udostępniony z rodzinnego archiwum Elżbiety Łakomik-Dębskiej).

<sup>16</sup> J. ŁYŻWIŃSKI, P. WĄSOWICZ: *Czeladź w XX wieku*. „Zeszyty Czeladzkie” 1999, nr 6, s. 49. Por. też J. TERMIŃSKI: *Nasza Czeladź w XIX wieku*. Będzin 1997.

<sup>17</sup> Opis domu dawnego typu znajdziemy we wspomnieniach Marii Mimier: „Dom przedzierała sień wjazdowa, tak że przejeżdżały wozy na podwórze, z tyłu było podwórko, były zabudowania gospodarcze, tak zwana szopa jak to mówiono, warsztat ślusarski miał wujek [...], no i kawałek ogródka”. M. MIMIER (APAS/2015/CZ/10).

<sup>18</sup> Z wywiadów wynika, że wiele domów powstało tuż przed wojną. Wiele domów było też niedokończonych.

stych powstała tak zwana Nowa Kolonia i infrastruktura związana z kopalnią Saturn. Urządzano parki, budowano szkoły. Przypomnijmy, że Czeladź, najstarsze zagłębiowskie miasto, odzyskała prawa miejskie po 45-letniej przerwie dopiero w 1915 roku (ich utrata była uwarunkowana politycznie)<sup>19</sup>, jednak nie sposób zaprzeczać istnieniu różnic w porównaniu z ówczesną infrastrukturą ziem śląskich, znajdujących się wcześniej pod zaborem niemieckim. O wręcz „olbrzymim kontraście” pod względem infrastruktury miejskiej (brak kanalizacji, często chodników, nierówne bruki typu „kocie łby”) pomiędzy miastami śląskimi a zagłębiowskimi (i innymi w byłym zaborze rosyjskim) w okresie okółowojennym pisze Bolesław Surówka<sup>20</sup>:

Przez rejencję katowicką przebiegała granica celna oddzielająca historyczny Górny Śląsk od terenów należących wcześniej do zaborów rosyjskiego i austriackiego (obszar ten nazywano „pasem wschodnim” — Ostreifen, co miało podkreślać „**różnicę cywilizacyjną**” [podkr. — A.S.] w stosunku do pruskiego Górnego Śląska). W tym sensie Czeladź ponownie stała się miastem granicznym<sup>21</sup>.

Warto przyjrzeć się bliżej warunkom zamieszkania. „Przed wojną energia elektryczna doprowadzona była do niewielu ponad 50% mieszkań, a w wodociągi wyposażone było tylko 20% mieszkań”<sup>22</sup>. 12 moich rozmówców deklaruje, że domy, w których spędzili okupację, miały prąd<sup>23</sup>, 2 — że prądu nie było<sup>24</sup>. Wiele osób podkreśla, że знаły osoby mieszkające w domach czy mieszkaniach pozbawionych dostępu do energii elektrycznej. Zdecydowana większość domostw nie miała bieżącej wody, którą trzeba było czerpać z miejskich pomp, kranów czy ze studni. Noszono ją w nosidlach, czyli noszach<sup>25</sup>, kłumach<sup>26</sup>, albo przywożono wodę do domu na wózku w beczce<sup>27</sup>:

<sup>19</sup> Przypomnijmy, że prawa miejskie zostały Czeladzi odebrane przez rosyjskiego zaborcę z powodu dużej liczby mieszkańców, którzy wzięli udział w powstaniu styczniowym.

<sup>20</sup> B. SURÓWKA: *Było, minęło*. Katowice 1980, s. 106–107.

<sup>21</sup> M. WĘCKI: *Miasto pod okupacją...*, s. 191. Granica ta utrzymana została także po kolejnych zmianach administracyjnych w 1941 roku (utworzenie prowincji górnośląskiej — Provinz Oberschlesien), a przekraczanie granicy wymagało specjalnej przepustki i dokumentów przedstawianych kontroli celnej.

<sup>22</sup> J. ŁYZWIŃSKI, P. WĄSOWICZ: *Czeladź w XX wieku...*, s. 51.

<sup>23</sup> Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4, Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9, Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15, Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10, January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19, Maria GRUSZKA APAS/2015/CZ/16, Jan SZKOC APAS/2015/CZ/17, Jerzy JOŃCZYK APAS/2015/CZ/2, Daniela PILAREK APAS/2015/CZ/8, Zenon SOJKA APAS/2015/CZ/14, APAS/2015/CZ/11/FH, Anna ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12.

<sup>24</sup> Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5, APAS/2015/CZ/18.

<sup>25</sup> Maria GRUSZKA APAS/2015/CZ/16.

<sup>26</sup> Daniela PILAREK APAS/2015/CZ/8, January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

<sup>27</sup> Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4, Jan SZKOC APAS/2015/CZ/17.



„[...] nieraz mrozy były, to aż sople się porobiły”<sup>28</sup>. W kamienicach trzeba było dodatkowo wnieść wodę na piętro. Nawet jeśli woda została doprowadzona do domu, nie istniała kanalizacja<sup>29</sup>, toteż zużytą wodę wylewano do rynsztoka<sup>30</sup> i bezpośrednio na ulicę. W Czeladzi było bardzo niewiele domów, które miały podłączoną wodę, a zaledwie kilka posiadało łazienki, jeszcze mniej – ubikacje, przy czym były to nowo powstałe domy najlepiej sytuowanych mieszkańców miasta. Tak więc niemal wszędzie królowały

drewniane budki ze skrzynią do siadania, gdzie dół był często odkryty, połączony ze zbiornikiem na obornik. Zbiorniki murowane też się pojawiały, a ich opróżniania dokonywano pompami ssącymi do zbiorników umieszczanych na wozach konnych<sup>31</sup>,

stanowiącymi prototyp późniejszych „sławojek”<sup>32</sup>.

Każda wojna niesie ze sobą postęp cywilizacyjny. I ten postęp cywilizacyjny nie jest tylko na froncie, bo tam było największe nasilenie, ale i wśród tego społeczeństwa, które było poddane Niemcom. [...] Niemcy, jak przyszli, to pierwsze, co było, to zrobili przegląd budynków w Czeladzi i wszystkie budynki te, które były nowe, zostały zajęte przez Niemców dla rodzin niemieckich.

Tę zbieżną z wieloma pracami antropologicznymi<sup>33</sup> tezę wyraził jeden z moich rozmówców, Ryszard Gwiazda<sup>34</sup>.

W zajętych domach podłączono wodę, zrobiono łazienki i ubikacje<sup>35</sup>. Polacy początkowo sobie nie wyobrażali, jak to można wyjść, załatwić swoje

<sup>28</sup> Jan SZKOC APAS/2015/CZ/17.

<sup>29</sup> Aczkolwiek niektóre ulice miały pewien rodzaj kanalizacji burzowej. Tu jednak mowa o braku podłączeń do domów.

<sup>30</sup> Czyli służącego do odprowadzania ścieków zagłębienia między ulicą a chodnikiem.

<sup>31</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>32</sup> Nazwa „sławojka” pochodzi od nazwiska związanego w pewnym okresie życia z Czeladzią Felicjana Sławoja-Składkowskiego, zaangażowanego w poprawę warunków sanitarnych mieszkańców wsi międzywojennej Polski.

<sup>33</sup> Por. prace przedstawicieli dyfuzjonizmu. Tezę tę stawia także badający związek supremacji kultury zachodniej i właściwej jej „kultury przemocy i wojny” Geoffrey Parker. Za: W. REINHARD: *Życie po europejsku. Od czasów najdawniejszych do współczesności*. Tłum. J. ANTKOWIAK. Warszawa 2009, s. 324.

<sup>34</sup> Ryszard GWIAZDA APAS/2015/CZ/13.

<sup>35</sup> Por. Jerzy JOŃCZYK APAS/2015/CZ/2, podobną sytuację opisuje Antoni Krawczyk: „[...] dom zajęty przez Niemca, zarządcy ogrodnictwa, na dzisiejszej ul. Pińkowskiego miał łazienkę: [...] bo oni przerobili ten dom, dostosowali do swoich standardów”. Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3.

potrzeby fizjologiczne, bo czeladzianie, powszechnie Polacy, uważali, że to należy załatwiać na placu<sup>36</sup>.

Zmiany obyczajów odnośnie do miejsca, w którym załatwia się swoje potrzeby fizjologiczne, dla antropologa kultury nie stanowią tabu, lecz wskazują istotny element przemian, zachodzących w owym skomplikowanym „systemie naczyń połączonych”, jakim jest szeroko pojęta kultura, w tym naturalnie także jej sfera materialna, związana z zazwyczaj transparentnymi codziennymi czynnościami. Tymczasem w tejsze właśnie kwestii dokonywały się istotne reformy, bardzo mocno osadzone w różnicach kulturowych Niemiec i niejednolitej pod tym względem Polski:

Nowoczesne sieci wodociągowe — podobnie jak kanalizacja — pojawiły się wcześniej, bo już w latach 60. XIX wieku, w miastach zaboru pruskiego. [...] Postęp cywilizacyjny „wodno-kanalizacyjny” posuwał się z zachodu na wschód<sup>37</sup>.

Niewątpliwie, o czym znajdziemy informacje także w dwutomowej *Historii Czeladzi* pod redakcją Jana Drabiny, kanalizację miejską zaczęto budować w 1944 roku<sup>38</sup>. Wówczas też został wdrożony zaprojektowany przez okupantów plan zagospodarowania przestrzennego, do dziś wyznaczający schemat urbanistyczny miejscowości — w dwóch fazach została przeprowadzona akcja burzenia domów i zakładania terenów zielonych<sup>39</sup>. Z ziemią zrównano również synagogę. Abraham Greene wspomina wyjątkowo okrutne okoliczności owego wydarzenia:

Bożnica, która tu stała, nie została zniszczona ogniem. Została na rozkaz hitlerowców i przy wymierzonych w nich [w Żydów — A.S.] karabinach rozebrana przez samych Żydów, których ściągnęli z ulicy Milowickiej i Staszica. Ja mieszkalem tu, w tym domu naprzeciwko, i widziałem, jak moi bracia pracowali przy rozbiórce. Najpierw Żydzi stali i płakali, a potem zaczęli pracować. Potem modlili się do Boga o przebaczenie<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> APAS/2015/CZ/13.

<sup>37</sup> D. KAŁWA: *Polska doby rozbiorów i międzywojenna*. W: *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*. Red. A. CHWAŁBA. Warszawa 2006, s. 253.

<sup>38</sup> M. WĘCKI: *Miasto pod okupacją...*, s. 206. O niedokończonym przed końcem wojny zakładaniu kanalizacji w szkole przy ulicy Reymonta wspomina APAS/2015/CZ/1/AM.

<sup>39</sup> Wyburzony został między innymi dom Zenona Sojki. Dynamiczne przemiany przestrzeni wokół własnego domu obserwował Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15. Niemcy też sprowadzili do Czeladzi nowoczesny sprzęt rolniczy, o czym zaświadcza Zenon Sojka APAS/2015/CZ/14.

<sup>40</sup> W. KONOPELSKA: *Szalom. Pamięci czeladzkich Żydów*. Czeladź 2008, s. 47. Por. też: <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/czeladz/11,synagogi-domy-modlitwy-i-inne/251,synagoga-w-czeladzi-ul-katowicka/> [dostęp: 3.07.2015].

Sytuacja mieszkaniowa w Czeladzi nie była dobra. W przededniu wojny Czeladź (razem z Piaskami) zamieszkiwało około 23 tysiące osób<sup>41</sup>. Mieszkało często całymi rodzinami w jednym pokoju. Domy, które obecnie zwyczajowo należą do jednej, najwyżej dwóch rodzin, dzielono na mieszkania, które wynajmowano<sup>42</sup>. W niektórych domach były mieszkania po dwa pokoje z kuchnią, ale to zdarzało się rzadko, „przeważnie był pokój z kuchnią albo pojedynki”<sup>43</sup>. Wydaje się, że sytuację tę uznawano za normalną, jednak to, co pozwalało na spokojną egzystencję w czasie pokoju, podczas okupacji zupełnie nie wystarczało i przybierało wręcz dramatyczne rozmiary. Rodziny musiały bowiem przyjąć krewnych, którzy z różnych względów szukali u nich schronienia, bo na przykład zostali wysiedleni z własnego domu – a takich sytuacji w Czeladzi nie brakowało<sup>44</sup>. Zdarzało się, że nocowali lub pomieszkiwali tam ukrywający się partyzanci<sup>45</sup> bądź osoby, którym udało się wrócić z wywozu do Niemiec, ale pozostawały na wyłącznym utrzymaniu rodziny<sup>46</sup>. W większości kamienic dominowało zagęszczenie mieszkańców<sup>47</sup>. „W jednym mieszkaniu mieszkały niekiedy dwie, trzy rodziny o różnym statusie”<sup>48</sup>. Właściciele kamienic także musieli stawać wobec trudnych sytuacji, kiedy na przykład osoba wyjechała i nie płaciła czynszu<sup>49</sup> bądź została wywieziona.

Domy ogrzewano węglem. W kuchni palono oczywiście w piecu kuchennym, stały też, choć rzadko, piece kaflowe i żelaznioki, którymi ludzie dogrzewali swe mieszkania. Niemieckie służby porządkowe kontrolowały przestrzeganie zaleceń dotyczących użytkowania pieców<sup>50</sup>. „Żyło się, здавало się, że normalnie”<sup>51</sup>.

<sup>41</sup> M. WĘCKI: *Miasto pod okupacją...*, s. 206.

<sup>42</sup> Warto także zwrócić uwagę, że na podstawie zachowanych do dziś przedwojennych domów nie sposób wnioskować o wyglądzie okupacyjnych ulic. W znakomitej większości bowiem zostały one po wojnie rozbudowane, często nawet czyniono to wielokrotnie. Przedwojennym standardem był dom składający się z dwóch pomieszczeń, dużej kuchni i jednego pokoju. Por. Daniela PILAREK APAS/2015/CZ/8.

<sup>43</sup> Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6.

<sup>44</sup> APAS/2015/CZ/1/AM, Jerzy JOŃCZYK APAS/2015/CZ/2, Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/2.

<sup>45</sup> Wspomina o tym Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9, Czesław LASOŃ (C. LASOŃ: *Moja historia*. Wydruk komputerowy udostępniony przez syna Jana Lasonia). Inny przykład: „Przychodzili z lasu, żeby się umyć, żeby się przespać, i ludzie nie zdradzili, że tu jednak przychodzą jakieś... nie złapali nigdy ich na spaniu czy na czymś”. APAS/2015/CZ/11/FH.

<sup>46</sup> Sytuację taką opisuje Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5, Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15.

<sup>47</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>48</sup> Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3.

<sup>49</sup> Franciszka BARAN: *List do brata...*

<sup>50</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10: „Kuchnia ogrzewana była piecem, a pokój żelazniokiem, z którego przewód wchodził do komina”.

<sup>51</sup> January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19. Niemal identycznie ujmuje to Maria Mimier: „Niby życie biegło w miarę normalnie, no rodziny żyły, wychowywały dzieci”. Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

## Komunikacja

W 1941 roku przywrócono komunikację tramwajową między Czeladzią a Będzinem. Regularnie jeździł też autobus do Bytomia, który jednak, przypomnijmy, znajdował się za granicą i tylko osoby mające odpowiednie przepustki mogły tam, czy też do Siemianowic<sup>52</sup>, podróżować. Do Sosnowca jeżdżono przez Będzin. Często przemieszczano się pieszo<sup>53</sup>.

Tramwaj, jak w całej Polsce, podzielony był na część *nur für Deutsche* oraz część dla Polaków, co potwierdzają wszyscy moi rozmówcy<sup>54</sup>. Świadek tamtych czasów Jerzy Terminiński pisał:

Z Czeladzi do Będzina jeździł tramwaj posiadający 2 wagony. Pierwszy — tylko dla Niemców, drugi tylko dla Polaków. Żydom wolno było jeździć wyłącznie na platformie tylnej drugiego wozu. Polska młodzież, rezygnując z nieco lepszych warunków, przechodziła na tę tylną platformę i wśród nieprawdopodobnego ścisku stała razem z kolegami Żydami, dając w ten sposób wyraz swej solidarności i protestując przeciwko podziałowi ludzi na lepszych i gorszych<sup>55</sup>.

Na Rynku, w miejscu gdzie obecnie znajduje się ING Bank Śląski, odbywało się *wekslowanie*, czyli przystosowywanie pojazdu do zmiany kierunku jazdy. Czasem, kiedy motorniczy nie patrzył, z tyłu zakradali się do tramwaju chłopcy i rozpinali wagony, a te same zjeżdżały na dół<sup>56</sup>. Zdarzały się także awarie<sup>57</sup>.

Samochodów niemal nie widywano<sup>58</sup>, jeździły za to furmanki<sup>59</sup> i powozy.

---

<sup>52</sup> Przed wojną w Siemianowicach uczyła się grupa czeladzian, uczęszczających do tamtejszego gimnazjum.

<sup>53</sup> Niektórzy czeladzianie pracowali na przykład w kopalni Jowisz w Groźcu czy w Wojkowicach.

<sup>54</sup> „Jeden polski wagon i jeden niemiecki i nie wolno było wsiąść, nawet choćby nie wiem ile Polaków było, a ten jechał pusty”. APAS/2015/CZ/11/FH.

<sup>55</sup> J. TERMIŃSKI: *Nasza Czeladź...*, s. 132–133.

<sup>56</sup> Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3.

<sup>57</sup> Opowieść o powrocie ośmio- bądź dziewięcioletki z Będzina, która po zmroku, tuż przed godziną policyjną zmuszona była z powodu niespodziewanej awarii linii tramwajowej wracać piechotą do Czeladzi, gdzie czekała na nią przerażona mama. Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>58</sup> Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15, Jerzy JOŃCZYK APAS/2015/CZ/2, January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

<sup>59</sup> *Podwoły* APAS/2015/CZ/18. *Breki* — wozy konne, ciągnięte przez konie, przypominające nieco autobusy. Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3.

## Apropozycja

W tym miejscu opowiem o pewnym niezwykłym dokumencie, jaki jest w posiadaniu jednej z czeladzkich rodzin. Chodzi o list osiemnastoletniej mieszkanki Czeladzi Zofii Flaszy. Został on napisany w więzieniu w Mysłowicach ołówkiem kopiowym na fragmencie płótna, zaszytym następnie w ubraniu, które na wymianę zabrała zanosząca jej paczki z jedzeniem mama<sup>60</sup>. Młodziutka dziewczyna była zaangażowana w działalność konspiracyjną: należała do organizacji Orzeł Biały i roznosiła „gazetki”. Została zdradzona i w Wigilię 1940 roku aresztowano ją, po czym zabrano do więzienia do Mysłowic, następnie do Katowic, a w końcu do obozu w Oświęcimiu, gdzie po miesiącu pobytu zginęła. Zofia pisze pięknie i bezpretensjonalnie, prostymi słowami przekazując własne uczucia, wskazując jednocześnie na coś innego: patriotyzm nie musi być czymś egzaltowanym i oderwanym od codzienności, może się z nią przeplatać, tak jak w liście tej pięknej, pełnej życia dziewczyny o grubych, jasnych warkoczach uwagi o potrawach, których wspomnienie przybliżało jej w trudnych chwilach dom rodzinny, towarzysząc słowom o wolności:

Wszystko mi smakowało, bo mam tu wilczy apetyt. Jeżeli możecie, to przyslijcie mi trochę czosnku, cebuli, buliony, kapustę tak zasmażoną, jak mamusia w domu gotuje. [wyraz nieczytelny] proszę Was nie okradajcie się za bardzo i nie przysyłajcie masła, bo wiem, że nie macie go za dużo. Do słoiczka z cukrem wsypcie mi sacharyny, to mi wystarczy na dłużej i tańsze. Naleśniki, pierogi, kluski nadziewane, kartofle smakowały mi bardzo. A ciastka były tu po prostu luksusowe. Przyslijcie mi szminkę czarną i krem, i troszkę, z 5, cukierków. Mamusię najukochańszą, tak bardzo tęsknię za Wami, że czasem zdaje mi się, że nie wytrzymam. Oj, jakim drogim skarbem jest wolność. Żebrakiem być w łachmanach, byleby zdrowym i wolnym<sup>61</sup>.

Kulinaria należą do tematów, które nieczęsto zajmują pierwszoplanowe miejsce wśród prac naukowych dotyczących historii. Jedzenie to forma najbardziej cielesnego kontaktu ze światem. Oto coś zewnętrznego zostaje zinterioryzowane, zagarnięte, staje się wreszcie częścią nas, budulcem komórek owej mięsnej maszyny, jaką mówiąc w znacznym uproszczeniu, jesteśmy. Dieta miała decydujący wpływ na powstanie naszego gatunku<sup>62</sup>, a wspólne

<sup>60</sup> Czyli babka Marka Gawrona, któremu gorąco dziękuję za udostępnienie tych niezwykłych materiałów oraz za zrobienie skanów listu i zdjęć Zofii, swojej ciotki.

<sup>61</sup> List Zofii FLASZY.

<sup>62</sup> Zob. R. WANGHAM: *Walka o ogień. Jak gotowanie stworzyło człowieka*. Stare Groszki 2009.





Zofia Flaszka na letnisku w Łodygowicach, lata trzydzieste XX wieku



Zofia Flasza

[illegible]

List Zofii Flaszki do rodziców, napisany na fragmencie płótna w myślowickim więzieniu

posilanie się obrosło w rozmaite rytuały, stając się przez wieki potężnym czynnikiem kulturotwórczym<sup>63</sup>. Spożywane pokarmy nieustannie wpływają na równowagę organizmu, na stan zdrowia fizycznego i psychicznego. Atakując wiele zmysłów naraz, moszczą się intensywnie w sieciach neuronalnych, zajmując szczególne miejsce w pamięci człowieka. W czasie okupacji sprawy związane z aprowizacją były sprawą życia i — śmierci.

W grudniu 1939 roku wprowadzono kartki i ceny maksymalne, zamykając także 31 polskich i 10 żydowskich sklepów spożywczych, reglamentując tym samym dostęp do wielu produktów spożywczych. Oprócz tych utrudnień, na skutek wyjątkowo niekorzystnego dla Polaków przewalutowania, nastąpił okres drożyzny, którego przetrwanie nie było łatwe<sup>64</sup>. W marcu 1940 roku Franciszka Baran, siostra uczestnika bitwy pod Monte Cassino, pisała do brata:

Na wydział kosztuje 1 kg mięsa 3 złote, a prywatnie 6, słonina 14 złotych, łój 10, a i jeszcze nie ma go gdzie kupić. Jest 12 rzeźników, którzy wydają to mięso. [...] Przyznam Ci się, Bracie, że mięso dopiero jadłam, jak dostałam na przydział. Nieraz to nie mam gdzie kupić żywności<sup>65</sup>.

Kartki żywnościowe wprowadziły porządek, jednakże przyjęte przez władze okupacyjne normy były w wysokim stopniu niewystarczające. Dobitnie ujmuje to Stanisław Proszowski:

Martwi nas to, iż zanim przyjdzie koniec wojny, to kto tej chwili dożyje przy takich racjach żywnościowych, jakie nam dadzą z dniem 22 IX 41. Racje są tego wymiaru, iż trudno będzie umrzeć, ale i trudno będzie żyć<sup>66</sup>.

Tabelaryczne zestawienie ilości przydziałowych produktów zestawiam w tabeli 1. Porównałam w nim wartości podane przez autorów dwóch opracowań naukowych oraz pięć osób pamiętających wojenną dietę z własnych doświadczeń. Mimo iż nie wszyscy podają informacje o pełnej liście produktów, które były „na przydział”, nasuwa się tu kilka wniosków. Po

<sup>63</sup> N. ELIAS: *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*. Warszawa 1980.

<sup>64</sup> Informacje na temat przewalutowania znajdują się także w: Marianna WILCZAK: List do brata Władysława Łakomika, uczestnika bitwy pod Monte Cassino z 8 stycznia 1940 (udostępniony z rodzinnego archiwum Elżbiety Łakomik-Dębskiej): „Donoszę Ci, że zostało ogłoszone obwieszczenie dotyczące wymiany polskich złotych na marki niemieckie w wartości 2 złotych za 1 markę. Obecnie ważnym środkiem płatniczym są marki”. O drożyznie pierwszych miesięcy wojny pisze M. WĘCKI: *Miasto pod okupacją...*, s. 202–203.

<sup>65</sup> Franciszka BARAN: *List do brata...*

<sup>66</sup> S. PROSZOWSKI: *Kopalnia Czeladź i dzielnica Piaski w czasie okupacji hitlerowskiej*. Piaski 1960. Maszynopis ze zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marii Nogajowej w Czeladzi, s. 13.



| Produkty<br>reglamento-<br>wane | Stanisław<br>Proszowski <sup>a)</sup> |                          | Kazimierz<br>Sarna <sup>b)</sup> | Ryszard<br>Kurek <sup>c)</sup>           | Maria<br>Wilczak <sup>d)</sup> | Francisz-<br>ka Baran <sup>e)</sup> | Informa-<br>tor<br>anonimo-<br>wy <sup>f)</sup> | January<br>Łakomik <sup>g)</sup> |
|---------------------------------|---------------------------------------|--------------------------|----------------------------------|--|--------------------------------|-------------------------------------|---|----------------------------------|
|                                 | dziennie<br>[kg]                      | miesięcz-<br>nie<br>[kg] | dziennie<br>[g]                  | miesięcz-<br>nie                         | dziennie<br>[g]                | tygodnio-<br>wo<br>[dag]            | tygodnio-<br>wo<br>[dag]                        | miesięcz-<br>nie<br>[dag]        |
| Chleb                           | 0,266                                 | 8,000                    | 266                              | 4 kg                                     | 300                            | —                                   | —   | —                                |
| Cukier                          | 0,0166                                | 0,500                    | 162                              | 200 g                                    | 30                             | —                                   | —   | —                                |
| Mięso                           | 0,0266                                | 0,800                    | 266                              | 100 g                                    | —                              | 12,5                                | 20  | 80                               |
| Margaryna                       | 0,0133                                | 0,400                    | 133                              | —  | 15                             | —                                   | —   | —                                |
| Masło                           | 0,0133                                | 0,400                    | 133                              | 100 g<br>słoniny<br>lub<br>masła         | 9 masła<br>i<br>9 smalcu       | —                                   | —   | —                                |
| Marmolada                       | 0,0133                                | 0,400                    | 133                              | —  | —                              | —                                   | —   | —                                |
| Zamiennik<br>kawy               | 0,066                                 | 0,200                    | 66                               | —  | —                              | —                                   | —   | —                                |
| Produkty<br>zbożowe             | 0,0133                                | 0,400                    | 133                              | —  | —                              | —                                   | 20  | —                                |
| Inne                            | —                                     | —                        | —                                | 1 jajko,<br>100 g<br>sera lub<br>twarogu | —                              | —                                   | —   | —                                |
| R a z e m                       | 0,369                                 | 11,100                   | —                                | —  | —                              | —                                   | —   | —                                |

<sup>a)</sup> S. PROSZOWSKI: *Kopalnia Czeladź i Dzielnica Piaski w czasie okupacji hitlerowskiej*. Piaski 1960. Ma-szynopis ze zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marii Nogajowej w Czeladzi, s. 13–14.

<sup>b)</sup> K. SARNA: *Czeladź. Zarys rozwoju miasta*. Katowice 1977, s. 139.

<sup>c)</sup> R. KUREK: *Życie gospodarcze*. W: *Historia Czeladzi*. T. 2. Red. J. DRABINA. Czeladź 2012, s. 256.

<sup>d)</sup> M. WILCZAK z d. Łakomik: List do brata, Władysława Łakomika, uczestnika bitwy pod Monte Cassino z 8.01.1940 (udostępniony z rodzinnego archiwum Elżbiety Łakomik-Dębskiej).

<sup>e)</sup> F. BARAN z d. Łakomik: List do brata, Władysława Łakomika, uczestnika bitwy pod Monte Cassino, z 4.03.1940 (udostępniony z rodzinnego archiwum Elżbiety Łakomik-Dębskiej).

<sup>f)</sup> Osoba pragnąca zachować anonimowość, sygnatura wywiadu: APAS/2015/CZ/18.

<sup>g)</sup> January Łakomik, sygnatura wywiadu: APAS/2015/CZ/19.

przeliczeniu wartości, jakie podali różni autorzy, na jednolitą jednostkę masy produktu przypadającą na miesiąc, zauważamy, że w przypadku chleba wszyscy autorzy podają zbliżone wartości: około 8 kilogramów na miesiąc. W przypadku pozostałych produktów różnice są większe (mięso) lub mniejsze (tłuszcze), natomiast Kazimierz Sarna podaje wartości różniące się o rząd wielkości (10-krotnie) od pozostałych źródeł. Najprawdopodobniej wkradł się tu błąd przeliczeniowy, gdyż suma miesięcznego przydziału, jaką podaje ten sam autor (11,1 kilograma) nie pokrywa się z sumą poszczególnych produktów wynoszących około 39 kg, co z pewnością stanowi wartość błędną. Gdyby natomiast wartości z pominięciem chleba (który wydaje się podany prawidłowo) podzielić przez 10, a całość zsumować, otrzymamy



wynik poprawny, wspomniane 11,1 kilograma, co dokładnie stanowi sumę podaną przez Stanisława Proszowskiego. Z kolei wartości, jakie podaje Ryszard Kurek, są dużo mniejsze od wcześniej wymienionych.

Niewątpliwie, racje były głodowe, a jakość tych nielicznych produktów spożywczych, które można było dostać w sklepach, pozostawiała wiele do życzenia. Było dużo *ersatzów*<sup>67</sup>. W sklepach „coś tam od czasu do czasu można było kupić, nie w takich ilościach, jak się chciało”<sup>68</sup>, i trzeba było stać w kolejkach. Jednym z nielicznych artykułów, wedle informatorów — niereglementowanych, była marmolada z buraków, sprzedawana w bloku<sup>69</sup>. Ziemniaki z przydziału bywały przemarznięte: „[...] to jak się ugotowało, to były czarne jak węgiel. Jadło się, co się miało zrobić”<sup>70</sup>. Podobna sytuacja dotyczyła innego produktu, dziś niewchodzącego do menu produktów spożywczych: karpielei. Chodzi o karpień pastewny, inaczej brukiew. Przed wojną traktowany jako roślina paszowa, teraz stanowił istotny element okupacyjnej diety, wedle niektórych ilościowo przewyższając nawet ziemniaki<sup>71</sup>. Zdarzało się, że jakość karpielei także pozostawiała wiele do życzenia: jeśli były przemarznięte, to podczas gotowania „na cały dom smród był niesamowity”<sup>72</sup>. O walorach smakowych też trudno mówić, jedzono je z rozsądku, nie dla smaku<sup>73</sup>. Wiele na ten temat mówią dwa opisy. Pierwszy to wigilijny zapis w pamiętniku Stanisława Proszowskiego:

Środa dnia 24 XII 41. [...] Po południu wyszedłem do Sosnowca, by spotkać się z kimś, dowiedzieć się czegoś i zobaczyć, jakie są nastroje na mieście. Pogoda, która z rana była bardzo piękna, popsowała się. Padał grubymi płatami mokry śnieg. O kupnie czegoś nie myślałem, gdyż w sklepach były pustki. W jednym tylko sklepie, gdzie dawniej były wyroby cukiernicze, na wystawie wyłożone były karpiele pastewne. Stałem przed wystawą i popatrzyłem na eksponaty, i pomyślałem, jakiego to awansu za Hitlera dośłużył się nasz karpień, który dawniej skromnie leżał sobie w szopie dla bydła, a dziś z wystawy pójdzie na stołówki. Oto jaką ironię niesie wojna i chęć panowania jednego nad drugim<sup>74</sup>.

<sup>67</sup> January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

<sup>68</sup> Ibidem.

<sup>69</sup> Ibidem, Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15, Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6 oraz APAS/2015/CZ/18.

<sup>70</sup> Ibidem.

<sup>71</sup> January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19. Warzywo to często stanowiło główny składnik zupy. Por. Jan SZKOC APAS/2015/CZ/17. O zbieraniu karpielei wspomina też A. REJDAK: *Mł z Czeladzi*. Rękopis w archiwum prywatnym A. Szybowskiej, s. 4.

<sup>72</sup> APAS/2015/CZ/18.

<sup>73</sup> Chociaż roślina ta zawiera cyjanoglukozydy i nadmierne jej spożywanie może powodować niedoczynność tarczycy.

<sup>74</sup> S. PROSZOWSKI: *Kopalnia Czeladź...*, s. 14.

Drugi opis dotyczy reakcji pracowników kopalni Saturn na niemieckie „dary”:

[...] chyba to był 40 rok [Niemcy — A.S.] mówili tutaj do Polaków: „Dostaniecie korpiele. Zostaną tutaj przysłane dla was”. Wzbudziło to ciekawość pracowników, którzy zastanawiali się, o jakie warzywo chodzi. Potem przyszli na kopalnię, tam patrzą na wagony, a to przecież... to u nas przecież było to jadlo! I potem ludziom to dawali<sup>75</sup>.

Przytoczona relacja dotyczy dodatkowego posiłku, jakim była zupa dla pracujących na kopalni, zarówno na Piaskach, jak i w samej Czeladzi:

Na Kopalni „Saturn” i w Zagłębiu jest kuchnia. Tam robotnicy jedzą co dzień obiad<sup>76</sup>.

Ratunkiem była dla nas zupa z przydziału w kopalni. Ja po nią chodziłem, najpierw do domu zbornego, a później do Sokolni<sup>77</sup>.

Na kopalni zdarzały się także dodatkowe przydziały, na przykład trzy jabłka z okazji świąt Bożego Narodzenia<sup>78</sup> albo ćwiartka wódki dla osoby dorosłej, a dla niepełnoletnich pracowników dwie puszki sardynek, które znacznie bardziej opłacało się sprzedać, uzyskując na czarnym rynku cenę stanowiącą niemalże dwukrotność miesięcznej pensji<sup>79</sup>.

Jak sobie nie umiał ktoś radzić w czasie okupacji, to była straszna bieda<sup>80</sup>.

Pomimo reżimu można było i tu dokonywać pewnych nieznacznych modyfikacji kartkowych przydziałów, na przykład wymieniać mięso na podroby w stosunku 1 : 2 lub zamiast kwaterki mleka kupować dzban serwatki<sup>81</sup>. Oficjalnie mleko krowie przysługiwało jedynie najmłodszym dzieciom w ilości zaledwie szklanki na dzień. Jego jakość wyglądała różnie: „[...] to mleko to już nie wyglądało jak mleko, to taka siwizna była, tak mocno odciągnięte było”<sup>82</sup>.

<sup>75</sup> Tadeusz BREJT używa nazwy korpziel APAS/2015/CZ/15.

<sup>76</sup> Franciszka BARAN: *List do brata...*

<sup>77</sup> A. REJDAK: *My z Czeladzi...*, s. 4.

<sup>78</sup> S. PROSZOWSKI: *Kopalni Czeladź...*, s. 11—12.

<sup>79</sup> January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

<sup>80</sup> APAS/2015/CZ/18.

<sup>81</sup> Jan SZKOC APAS/2015/CZ/17.

<sup>82</sup> Użyte zostało tu określenie *magiera*. APAS/2015/CZ/18.

Podjęmowano działania polegające na dwukrotnym wykorzystywaniu odcinków kart żywnościowych<sup>83</sup>, podrabianiu<sup>84</sup> czy innych formach pozyskiwania kuponów<sup>85</sup>. Inicjowano także handel z osobami wpisanymi na Niemiecką Listę Narodowościową (*Deutsche Volkslist*), które prócz innych przywilejów miały również prawo do większych przydziałów żywności<sup>86</sup>. Przydziały te przekraczały 3 000 kcal (z czasem zmniejszane, w 1944 roku osiągnęły wartość około 2 000 kcal, co i tak w porównaniu z przydziałami Polaków (1 300–1 800 kcal dziennie) było większą ilością<sup>87</sup>.

Zdarzało się, że mieszkali w Czeladzi osoby, które nie miały praw nawet do tego głodowego przydziału kartkowego. Była to sytuacja wyjątkowa, łamiąca dobrze zorganizowane okupacyjne zasady, i dotyczyła osób, które dzięki uruchomieniu nadzwyczajnych środków, „po znajomości”, otrzymały zgodę na powrót z robót na terenie Rzeszy<sup>88</sup>, stamtąd uciekły<sup>89</sup> bądź się ukrywały<sup>90</sup>. Pozbawione nawet owego więcej niż skromnego, oficjalnego przydziału żywności, pozostawały wtedy na wyłącznym utrzymaniu rodziny, co gdyby nie nadzwyczajna zaradność mieszkańców Czeladzi, nie

<sup>83</sup> Zob. M. LEDWÓJCIK: *Związek Orła Białego na Piaskach — wspomnienia i relacje*. „Zeszyty Czeladzkie” 1996, nr 3, s. 55–56.

<sup>84</sup> S. PROSZOWSKI: *Kopalnia Czeladź... O podrabianiu bonu na kopalnianą zupe* wspomina A. Rejdak: „Ojcu udawało się nieraz podrabiać bon na taką zupe. [...] Gdyby ktoś taki bon zakwestionował, to Oświęcim”. A. REJDAK: *My z Czeladzi...*, s. 4.

<sup>85</sup> Na przykład dodrukowywaniu ich. Za: A. ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12.

<sup>86</sup> M. WĘCKI: *Miasto pod okupacją...*, s. 199, przypis 68.

<sup>87</sup> Pracujący fizycznie Niemcy otrzymywali dodatkowo 600–12 000 kcal dziennie, Polacy zaś 200–250 kcal. Dane te przytaczam za R. KUREK: *Życie gospodarcze...*, s. 254 i nast. Co prawda została tam podana błędnie jednostka mierzenia zapotrzebowania energetycznego organizmu — wartości podano w kaloriach zamiast w kilokaloriach (kcal) bądź w Kaloriach pisanych dużą literą (rzadziej stosowany zapis).

<sup>88</sup> Przykład babci Artura Rejdaka, której w 1940 roku udało się wrócić, jednak nie posiadała kart aprowizacyjnych. Za: A. REJDAK: *My z Czeladzi...*, s. 2. Podobna sytuacja dotyczyła babki i dziadka Tadeusza Brejta, którzy również wrócili (babka była chora), lecz rodzina musiała się oficjalnie zobowiązać do dożywotniego ich utrzymywania. Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15.

<sup>89</sup> Relacja Czesława Lasonia dotycząca jego brata Mariana Lasonia, który uciekł z prac przymusowych w Niemczech i ukrywając swoje prawdziwe dane, pracował od 1940 roku do końca wojny w fabryce w Gliwicach (obecnie Huta 1. Maja), podając się za swego brata (za jego wiedzą i pozwoleniem), działającego w konspiracji. Za: C. LASOŃ: *Moja historia*. Wydruk komputerowy udostępniony przez syna Jana Lasonia, s. 7–8.

<sup>90</sup> Jak Jerzy Terminiński, który uniknąwszy aresztowania (jego rodziców i siostrę wywieziono do obozów koncentracyjnych) przez długi czas ukrywał się w piwnicy domu swojej narzeczonej Danuty Pluty. Potwierdzają to Czesława ROMAŃSKA PAS/2015/CZ/6, Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3, Daniela PILAREK APAS/2015/CZ/8.

mogłoby się udać. Paczki z żywnością wysyłano także do bliskich znajdujących się w więzieniu<sup>91</sup> czy nawet obozie koncentracyjnym<sup>92</sup>:

Bardzo, bardzo się cieszę, wszystko było bardzo dobre: chleb, masło, suchary, cukier, tylko jaja nie były świeże. Siedziałam przy paczce cały dzień, myślałam tylko, że chleb, suchary robiły Wasze ręce, że wszystko mieliście w Waszych drogich dłoniach, których nie wiem, czy będę mogła jeszcze raz oglądać

— pisała do babki Amelia Terminińska z obozu w Buchenwaldzie<sup>93</sup>.

W relacjach na temat aprowizacji określenia dotyczące zaradności i konieczności radzenia sobie przewijają się niezwykle często:

[...] wyżywienie rodziny często wiązało się z ryzykiem życia, z pewną inteligencją i sprytem, żeby sobie to zorganizować. [...] Głodu nie zaznałam, w przeciwieństwie do moich licznych koleżanek, tylko dlatego, że zapobiegliwość rodziców i pasja życia były wyjątkowe, z narażeniem życia<sup>94</sup>.

Jedna z moich rozmówczyń wspomina: „Dwóch lokatorów umarło śmiercią głodową”<sup>95</sup>. Ówczesna 14-latką pamięta wydęte brzuchy zabieranych z domu zmarłych mężczyzn, w obu przypadkach pozbawionych pomocy bliskich<sup>96</sup>.

Mimo że aż 84% mieszkańców Czeladzi utrzymywało się przed wojną z przemysłu i rzemiosła<sup>97</sup>, w mieście nadal istniało duże zaplecze rolnicze<sup>98</sup>. Wiele rodzin posiadało pola uprawne, nawet jeśli od jakiegoś czasu nie trudnili się aktywnie rolnictwem. Za domami mieściły się ogrody, podwórka o zabudowie umożliwiającej chów zwierząt. W zdecydowanie gorszej sytuacji byli mieszkańcy kamienic, jednak „i ci sobie jakoś tam

<sup>91</sup> Wspomniana Zofia Flaszka, także Anna ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12.

<sup>92</sup> Gdzie nie zawsze docierały, o czym nie wolno było pisać.

<sup>93</sup> Amelia TERMIŃSKA: List do Emilii Jarząbek (babki nadawczyni) z 17 grudnia 1944 roku, obóz koncentracyjny Weimar-Buchenwald. Rodzinne archiwum Kamilli Terminińskiej.

<sup>94</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>95</sup> APAS/2015/CZ/18.

<sup>96</sup> „Żona jednego ze zmarłych pojechała na wieś, do rodziny, po zapasy żywności, ktoś ją poprosił o przewiezienie jakiegoś tajnego pisma. Niemcy ją na granicy złapali i zamknęli ją do więzienia, a ten pan był taki niezaradny, został sam, ona była w więzieniu i jak przyjechała, to on już był pochowany. Druga sytuacja dotyczy podobnej sytuacji — kobieta była chorowita, nie jeździła po żywność. I mąż zmarł”. APAS/2015/CZ/18.

<sup>97</sup> Według Spisu GUS z 1931 roku. Podaję za: J. ŁYŻWIŃSKI, P. WĄSOWICZ: *Czeladź w XX wieku*. „Zeszyty Czeladzkie” 1999, nr 6, s. 50.

<sup>98</sup> Ponieważ Czeladź była rolnicza, nie tak jak w tej chwili, to można było sobie te sprawy jakoś uzupełniać. January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

radzili”<sup>99</sup>. Niemal każdy najemca korzystał z komórki, w której mógł hodować choćby króliki.

Mieszkańcy Czeladzi uzupełniali ponadto niewystarczające przydziały żywności, uprawiając leżące często od wielu lat odłogiem kawałki ziemi, a tam, gdzie było to możliwe, hodując zwierzęta, których mięso mogło być także uzupełnieniem ich skromnej diety<sup>100</sup>.

Ów przydomowy ogródek niejednokrotnie stawał się wybawieniem<sup>101</sup>. Uprawiano fasolę, groch<sup>102</sup>, także „marchew, pietruszkę i inne warzywa [...] Troszkę owoców, [...] morele, agrest, [...] malinę”<sup>103</sup>. W ogrodzie rosły: pomidory, marchew, rzodkiewka, kwiaty<sup>104</sup>. Nawet na niewielkich kawałkach pól sadzono bodaj najważniejsze dla okupacyjnej diety warzywa: ziemniaki i kapustę. Dzieci lubiły czas wykopków, którym towarzyszyły *piekary*<sup>105</sup>. Także zbieranie kapusty było ważnym rytuałem. Jeśli ktoś nie miał pola, zaopatrywał się w nią u gospodarza, po czym można było przystąpić do kolejnych etapów pracy:

[...] pamiętam dotąd jesienne deptanie kapusty. Była to ogromna beka i to już [wiem – A.S.] z opowiadań matki, że kładła około trzech metrów, czyli 300 kg kapusty do beczki. I to był luksus [...], kapusta posypana cukrem, kapusta z grochem<sup>106</sup>. W naszej piwnicy przynajmniej zawsze była beczka kapusty<sup>107</sup>.

Po zbiorach (czy to zbóż, ziemniaków, czy innych warzyw)

chodziło się na tzw. kłóski – zbierać pozostałe na polach resztki zbóż, przeważnie żyta. To były pola niemieckich folwarków, przejętych od bę-

<sup>99</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>100</sup> R. KUREK: *Życie gospodarcze...*, s. 256.

<sup>101</sup> Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5, Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4. „Poza domem była działka jakieś 80 metrów i tam urządziliśmy ogród, tak że warzywa wszystkie były z własnego ogrodu. A tak to trzeba było żyć »na kartkach«”. Januariusz ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

<sup>102</sup> Rolę roślin strączkowych podkreśla wieku respondentów, między innymi Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4.

<sup>103</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>104</sup> Leszek PROSZOWSKI APAS/2015/CZ/20.

<sup>105</sup> Czyli kartofle pieczone w popiele. Jesienią „piekary się robiło jak były wykopki”. Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>106</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>107</sup> Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5, Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4.



dzińskich właścicieli ziemskich. Pola były strzeżone i trzeba było uważać na tak zwanych „polowych”<sup>108</sup>.

Po żniwach to ludzie chodzili na kłóski [...]. To samo po wykopkach<sup>109</sup>.

Zbierano także pozostawione na polach bauera buraki cukrowe<sup>110</sup> i robiono z nich w domu melasę<sup>111</sup>.

Zbierano też rosnący na łąkach szczaw na zupeł szczawiową oraz młodą lebiode<sup>112</sup>.

Jak wspomniałam, czeladzianie hodowali króliki („nagminnie, w każdym domu prawie”<sup>113</sup>), kury (w niewielkich stadkach), kozy („koza to była taka pomoc w biedzie, no bo już było co dzieciom dać jeść”<sup>114</sup>). Trzymano także krowy i świny, jednak te podlegały ewidencjonowaniu i należało się dokładnie rozliczać z mleka czy po uboju — z mięsa<sup>115</sup>, które skrupulatnie odejmowano od przydziału<sup>116</sup>. Rzecz w tym, że przy na przykład jednej świni hodowano po kryjomu drugą<sup>117</sup>.

Pamiętam, kiedy wieczorem pojechaliśmy z wózkiem do wujostwa w Pogoni, gdzie zabita była już świnka. Załadowano ją na wózek, przykryty workiem z ziemniakami, a ja siedziałem na worku<sup>118</sup>.

Zdarzało się także uzupełniać dietę mięsem gołębim<sup>119</sup>.

Wspomnienia dotyczące potraw są wyjątkowo żywe i obrazowe.

Była to sprawa w czasie wojny bardzo zróżnicowana. Mam zakodowany obraz, kiedy koleżanka wybierała z miseczki groch, bo ugotowano groch taki, jaki był, czyli również robaczywy. I ona sobie z tej miseczki wybierała groch cały bez robaków. I to było żenujące. Pamiętam ogromną wdzięczność i radość młodego chłopaka, który od mojej matki dostał dużą pajdę chleba, a do tego jeszcze zapowiedź, że dostanie porcję chleba dla swojego

<sup>108</sup> A. REJDAK: *My z Czeladzi...*, s. 3.

<sup>109</sup> APAS/2015/CZ/13.

<sup>110</sup> Ryszard GWIAZDA APAS/2015/CZ/13.

<sup>111</sup> Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4, Zenon SOJKA APAS/2015/CZ/14.

<sup>112</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>113</sup> APAS/2015/CZ/12. „Króliki były, absolutnie, chyba w każdym domu gdzie mogli hodować”. Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10. „Biło się te króliki, na każdą niedzielę był królik, była kura”. APAS/2015/CZ/11/FH.

<sup>114</sup> APAS/2015/CZ/11/FH.

<sup>115</sup> W przypadku posiadania większej liczby kur — z jajek.

<sup>116</sup> Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15, Zenon SOJKA APAS/2015/CZ/14, Ryszard GWIAZDA APAS/2015/CZ/13.

<sup>117</sup> Anna ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12, także Zenon SOJKA APAS/2015/CZ/14.

<sup>118</sup> A. REJDAK: *My z Czeladzi...*, s. 4.

<sup>119</sup> Jerzy JOŃCZYK APAS/2015/CZ/2, Leszek PROSZOWSKI APAS/2015/CZ/20.

rodzeństwa. Mam zakodowany obraz, kiedy na środku mieszkania moich znajomych stał piecyk typu morcinek i na nim pieczono placki ziemniaczane, bezpośrednio na płycie, i wszyscy czekali, żeby je dostać już i natychmiast. Ale jeśli rodzina była zaradna i przedsiębiorcza, i miała jakąś pasję życia, to to wojenne menu nie było do końca aż tak przykre. Bo na przykład pamiętam w swoim domu rodzinnym, że od czasu do czasu było ciasto, marchwiak, i to był luksus<sup>120</sup>.

Wszystko było pyszne, jak człowiek głodny<sup>121</sup>.

Ważne było, aby był dostatek chleba, luksusem był chleb smarowany. Ważne było, aby w południe był garnek gorącej zupy. Bardzo wtedy cenionym daniem obiadowym była grochówka<sup>122</sup>, fasolówka, kapuśniak, bo to danie jednogarnkowe, które syci i napęnia<sup>123</sup>.

Do gotujących się (często w skórkach, „aby były mniejsze straty”<sup>124</sup>) ziemniaków dodawano czasem trochę *suity*, czyli niezmielonego, nieoczyszczonego ziarna zbóż<sup>125</sup>. Kartoflanka była dobra także na śniadanie<sup>126</sup>. W innym czeladzkim domu na śniadanie w niedzielę tata robił wodziankę, „obowiązkowo”<sup>127</sup>. *Siemieniatkę* — szczególnie od święta<sup>128</sup>.

Ceniono także żur, którego silny smak nie wymagał stosowania mięsa, dodawano do niego najczęściej ziemniaki<sup>129</sup>. Dodawano je także do rosołu<sup>130</sup>, co dziś nie jest tak powszechnie praktykowane. Za pyszną potrawę wówczas uznawano na przykład „cebulę duszoną w margarynie”<sup>131</sup> czy *prażuchę*<sup>132</sup>: rodzaj klusek z uprażonej mąki, podawanych z omastą. Przygotowywano podplomyki i rozmaite potrawy z ziemniaków, w tym różnego rodzaju zapiekanki (ziemniaki z mąką<sup>133</sup>) bądź pieczone bezpośrednio na blasze placki z tartych ziemniaków. Robiono makarony, także w niespotykanej dziś formie

<sup>120</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>121</sup> APAS/2015/CZ/11/FH.

<sup>122</sup> „Gotowało się grochówkę, bo nie wymagała dużej omasty”. Anna ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12.

<sup>123</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>124</sup> Ibidem.

<sup>125</sup> APAS/2015/CZ/18.

<sup>126</sup> „Mama nam robiła na śniadanie zupę kartoflaną”. APAS/2015/CZ/18.

<sup>127</sup> „W ten sposób chroniono dzieci przed robaczycą [...]. I te wodzianki w domu musieliśmy jeść obowiązkowo”. Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10. Wspomniana została także przez Jana SZKOCA APAS/2015/CZ/17 i innych.

<sup>128</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>129</sup> Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6.

<sup>130</sup> Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3.

<sup>131</sup> Anna ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12.

<sup>132</sup> APAS/2015/CZ/12, Jerzy JOŃCZYK APAS/2015/CZ/2, Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6, APAS/2015/CZ/11/FH, Daniela PILAREK APAS/2015/CZ/8.

<sup>133</sup> Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6.

placków z ciasta makaronowego, pieczonych na blasze<sup>134</sup>, gotowano różne rodzaje kasz, w tym nieco dziś zapomnianą kaszę jaglaną<sup>135</sup>. Na drugie danie kasza jęczmienna, „cieszyłem się, jak była jeszcze podmaszczona”<sup>136</sup>, inne wspomинane potrawy to pierogi z serem<sup>137</sup>, owsianka<sup>138</sup>, zacierka na mleku<sup>139</sup>, racuchy<sup>140</sup>.

Niektóre potrawy nadawały się do pełnienia jeszcze innej funkcji: w kłuskach przekazanych przez młodą dziewczynę ukryto informacje przeznaczone dla aresztowanych i osadzonych w myślowickim areszcie mieszkańców Czeladzi<sup>141</sup>.

Zapewne nie będzie ryzykowna teza, że żyjącym w czasach kulinarnego dostatku ludziom nie dane jest przeżyć tak intensywnego kontaktu z przysmakami, które do dziś budzą w moich respondentach emocje i wspominać są z uśmiechem. Ówczesne dzieci opisują słodczyce: melasę<sup>142</sup>, marmoladę z wyhodowanych w ogrodzie buraków cukrowych<sup>143</sup>, *marchwiak* — ciasto z dodatkiem marchwi<sup>144</sup>, która dodawała koloru i słodczy, „chleb posypyany cukrem i polany mlekiem”<sup>145</sup>, ewentualnie kromka z kożuchem z mleka posypana cukrem<sup>146</sup>, rarytasem była sama bułka<sup>147</sup> — przypomnijmy, że pszenne, jasne pieczywo zarezerwowane było *nur für Deutsche*. Za smakołyk dzieci uważały też po prostu sam „cukier, który był brązowy, zupełnie ciemny, taki dość gruby”, a ukradkiem podjadany, wędrował, schowany przez zapobiegliwą mamę, na najwyższą półkę w „komorze”<sup>148</sup>. Z tego cukru można było robić karmel domowego wyrobu<sup>149</sup>.

<sup>134</sup> Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3, Jerzy Jończyk APAS/2015/CZ/2.

<sup>135</sup> Jerzy Jończyk APAS/2015/CZ/2.

<sup>136</sup> Jan Szkoc APAS/2015/CZ/17.

<sup>137</sup> Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5, Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4, Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3.

<sup>138</sup> Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5.

<sup>139</sup> Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3.

<sup>140</sup> Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4.

<sup>141</sup> Anna ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12.

<sup>142</sup> Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4, Zenon Sojka APAS/2015/CZ/14, Ryszard GWIAZDA APAS/2015/CZ/13.

<sup>143</sup> January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

<sup>144</sup> Anna ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12, Genowefa Rożak APAS/2015/CZ/9.

<sup>145</sup> Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3.

<sup>146</sup> Genowefa Rożak APAS/2015/CZ/9. „Można było jeść taką »kanapkę« i bez cukru, a kożuch był na przykład z tłustego mleka koziego”. Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4.

<sup>147</sup> Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3.

<sup>148</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>149</sup> Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5, Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4, Genowefa Rożak APAS/2015/CZ/9.

Inne zapamiętane rarytasy z czasów wojny to *tyteczka* z tak zwanym *cukrem lodowatym* o szczególnie dużych kryształkach<sup>150</sup>. W okresie letnim można było zbierać lub kupować od osób dysponujących własnym ogrodem owoce<sup>151</sup>.

Dziewczyna sprzedająca w rzeźni kielbasę dla Niemców ścinała skórki nieco grubiej, uzyskując w ten sposób dla malutkiego chłopczyka nieco wędliny, pieczołowicie zeszkrobanej ze skórki<sup>152</sup>.

Niektórym zdarzało się kupować coś od przebywających na Piaskach od 1 maja 1943 roku jeńców angielskich, którzy mieli prawo do otrzymywania paczek żywnościowych<sup>153</sup>. Z angielskimi i francuskimi jeńcami miał także kontakt wywieziony na pracę przymusową ojciec Marii Mimier. Czasem mimo ryzyka przywoził córce czekoladę i daktylę, które wymieniał, na wyraźną prośbę Anglików, na czosnek i cebulę z domowego ogrodu<sup>154</sup>.

Nietypową pomoc w postaci paczek żywnościowych zawierających głównie zboże opisuje Leszek Proszowski: Niemka, do której został skierowany w ramach pracy przymusowej, a która okazała się dobrą osobą, wysyłała paczki adresowane na jego dziadka noszącego niemiecko brzmiące imię i nazwisko, dzięki czemu paczki docierały nienaruszone<sup>155</sup>.

Z okresu okupacji zachował się czterowiersz:

Pierwszy tydzień margaryna,  
drugi tydzień sacharyna,  
trzeci tydzień nic nie dają,  
a na czwarty wysiedlają<sup>156</sup>.

## Napoje

Nie ulega wątpliwości, że najczęściej pitym napojem, przy czym warto zaznaczyć, że pitym także przez dzieci, była kawa zbożowa. Potwierdzają to wszyscy moi rozmówcy. „W każdym domu był dyżurny garnek, w którym tylko się gotowało tę kawę”<sup>157</sup>. Kupowano ją w sklepie bądź prażono ziarna

<sup>150</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>151</sup> Ibidem.

<sup>152</sup> Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3.

<sup>153</sup> Za: R. KUREK: *Życie gospodarcze...*, s. 251. Ów handel potwierdza Anna ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12.

<sup>154</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>155</sup> Leszek PROSZOWSKI APAS/2015/CZ/20.

<sup>156</sup> Za przywołanie tego wierszyka dziękuję Elżbiecie Kądzelskiej.

<sup>157</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

samodzielnie i z nich robiono wywar<sup>158</sup>, ewentualnie wzmacniano cykorią<sup>159</sup>. Dzieci piły kawę zabielałą mlekiem kozim (częściej) bądź krowim. Kawa ziarnista dostępna była jedynie na „czarnym rynku” i była bardzo droga. Pijano również samo mleko, jednak, jak wspomniano wcześniej, oficjalnie kwaterka mleka krowiego wątpliwej jakości przysługiwała tylko najmniejszym dzieciom. Pito więc mleko kozie, chociaż nie wszystkim smakowało. Można też było kupić mleko krowie „po cichu” u gospodarza<sup>160</sup>.

Herbaty większość moich rozmówców nie pamięta, była ona trudno dostępna, a jeśli już ją spożywano, to w małych ilościach. Kolejne wspomniane napoje to: kompot, który pito przeważnie w niedzielę<sup>161</sup>, uznawane za rarytas kakao, uzyskiwane z łusek kakaowych<sup>162</sup>, oraz zwykła woda: „Piło się samą wodę, i to zarówno z wiadra stojącego na wodniarce, jak i wprost z pompy ulicznej”<sup>163</sup>.

Napojem mało dziś popularnym, choć znanym, był podpiwek — musujący napój z kawy zbożowej, chmielowego suszu, wody, cukru i drożdży, który butelkowano, uzyskując proces fermentacji<sup>164</sup>.

Inny rodzaj napoju stanowił alkohol, najczęściej bimber własnej roboty (cukrówka<sup>165</sup>), który służył jako środek płatniczy<sup>166</sup>. Dostępne było także czasem lane piwo, po które chodziło się do restauracji (posyłano po nie także dzieci)<sup>167</sup>.

## Pieczewo

Osobny fragment należy poświęcić pieczewu, ponieważ w rozmowach ten temat zajmuje odrębne, ważne miejsce, zaświadczać tym samym, iż

<sup>158</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9, January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

<sup>159</sup> Kawa zbożowa i było święto jak była do tego cykoria. Ryszard GWIAZDA APAS/2015/CZ/13.

<sup>160</sup> Kozy nie były ewidencjonowane i ich mleka nie trzeba było, w przeciwieństwie do krowiego, oddawać do mleczarni. Warto też nadmienić, że krowy były dojone trzy razy na dobę. Zenon SOJKA APAS/2015/CZ/14, January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

<sup>161</sup> Anna ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12, APAS/2015/CZ/11/FH, Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6.

<sup>162</sup> Jan SZKOC APAS/2015/CZ/17, Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6.

<sup>163</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>164</sup> Leszek PROSZOWSKI APAS/2015/CZ/20 podaje jeszcze jeden składnik: rodzyнки.

<sup>165</sup> Nazwa użyta przez Annę ZARĘBSKĄ APAS/2015/CZ/12.

<sup>166</sup> Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15.

<sup>167</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9, Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5.



chleb traktowany jest w polskiej kulturze w sposób szczególnie uprzywilejowany.

Chleb można było kupić na kartki, jednak jasny zarezerwowany był tylko dla Niemców. Dla Polaków przeznaczony był ciemny, w ilościach zdecydowanie niewystarczających.

Dostawaliśmy takie głodowe kartki. Bochenek chleba [...] miał wystarczyć na tydzień<sup>168</sup>. Szczególnie dokuczały sprawy aprowizacyjne. Wszystko było na kartki, i to z terminem wykupienia. Mieliliśmy szczęście, że dalsza rodzina [...] miała w Dąbrowie Górniczej piekarnię, do której chodził ojciec i przynosił chleb, często wracając nocą. Baliśmy się o niego. Ja także jeździłem na rowerze do Pogoni, do sklepu z chlebem, aby tam w soboty kupować chleb na kartkę przyszłego tygodnia<sup>169</sup>.

Nie dziwi zatem, że zapobiegliwi czeladziarze starali się samodzielnie uzupełniać owe niedostatki, zwłaszcza że domowe pieczenie chleba nie było przed wojną niczym wyjątkowym. Kobiety miały zatem potrzebne umiejętności, a nawet dysponowały niezbędnym zapleczem, ponieważ piece chlebowe, *piekarniaki*, znajdowały się nie tylko w domach prywatnych<sup>170</sup>, ale także dostępne były w osobnych pomieszczeniach w kamienicach<sup>171</sup> czy nawet na osiedlach kopalnianych domów<sup>172</sup>.

Wydaje się, że najlepiej w tym miejscu oddać głos osobom, których ówczesne doświadczenia dotknęły osobiście:

Pamiętam, jak moja matka pod osłoną nocy piekła w piecu chlebowym chleb w dużych formach [...]. Matka dzierżawiła od teścia kawał pola [...], sadziła ziemniaki i siała żyto. To żyto gdzieś tam w cudzej stodole cepami młóciła sama, a w domu stały za szafą worki ze zbożem. A ponieważ posiadanie większej ilości produktów spożywczych groziło śmiercią, czy ewentualnie aresztowaniem, więc było to zboże przykryte czymś bardzo ciasno, a na wierzchu wsypana była mieszanka fasoli, jęczmienia, że to takie zbierane, takie właśnie nic... I wtedy, kiedy była [...] potrzeba, mama nabierała tego czystego zboża, okrywała się chustką i zabierała je. Słyszymy do żaren, do kogoś, kto posiadał żarna, i ręcznie mielila to zboże w mące, a z tej mąki potem [robiła — A.S.] chleb. [...] zwykle w godzinach nocnych piekła ten chleb. I to był dostatek<sup>173</sup>.

<sup>168</sup> APAS/2015/CZ/18.

<sup>169</sup> A. REJDAK: *My z Czeladzi...*, s. 2–3.

<sup>170</sup> W piwnicy — Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6.

<sup>171</sup> APAS/2015/CZ/11/FH, Genowefa Rożak APAS/2015/CZ/9, APAS/2015/CZ/18.

<sup>172</sup> Leszek Proszowski APAS/2015/CZ/20, chodzi o tak zwane domy dozorcze na Piaskach.

<sup>173</sup> Genowefa Rożak APAS/2015/CZ/9.

Różnie to było z tym chlebem. [...] Chleb się kupowało normalnie, tak jak u piekarza, prawda. Ale [...] jak to Polacy, zawsze mieli [...] część takiego jakiegoś zboża, ukrytego, gdzieś je tam sobie zmielili. Takie maszynki do robienia mąki albo żarna mieli. [...] I potem się w domu to piekło. To był bardzo dobry ten chleb. Ciemny, bo ciemny, no ale smaczny<sup>174</sup>.

Pamiętam, co było bardzo surowo zabronione, ale w warsztacie mojego wujka Seweryna był młynek, którym mielono mąkę, to znaczy zboże na mąkę. [...] Zamykano drzwi w tym warsztacie, żeby gdzieś ktoś nie słyszał<sup>175</sup>.

Kłosa żyta łuskało się na ziarna i mełło w utajnionych po piwnicach i szopach żarnach. My, mali, staliśmy na straży na ul. Piaskowej u Kamińskich, czy aby nie nadchodzą Niemcy. Właściciela żaren z „Juliana” wywieziono do Auschwitz, skąd nie wrócił<sup>176</sup>.

Inna technologia polegała na tym, że „zboże, np. żyto, zalewało się na noc w wiadrze wodą i ono pęczniało, a potem się kręciło maszynką do mielenia i był z tego pyszny chleb razowy”<sup>177</sup>.

Przewija się tu zatem kilka wątków. Proces pozyskiwania mąki na chleb był trudny, pracochłonny i wiązał się z bezpośrednim poważnym niebezpieczeństwem. Co prawda, mieszkali w Czeladzi rolnicy, którzy uprawiali zboże w większych ilościach, jednak musieli oni oddawać ściśle odliczone kontyngenty, a ich kartki na ten artykuł były automatycznie anulowane. Jednocześnie jednak Niemcy popadali w dziwnie nieprzystającą do ich dobrego zorganizowania niekonsekwencję, na którą zwraca uwagę Artur Rejdak: musieli sobie zadawać przecież sprawę z tego, że ludzie uprawiają w małych ilościach na własny użytek także zboże. Niektórzy robili to przecież nawet na polach oficjalnie dzierżawionych od kopalni<sup>178</sup>. Odciażało to w znacznym stopniu oficjalne piekarnie. Mimo to — za posiadanie żaren karano wywózką do obozu koncentracyjnego.

Opowieści o pieczonym w *brandrurze*<sup>179</sup> chlebie, o jego zapachu i smaku do dziś dnia wywołują miłe wspomnienia.

<sup>174</sup> Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15.

<sup>175</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>176</sup> A. REJDAK: *My z Czeladzi...*, s. 4. „Gdyby Niemcy się dowiedzieli, że są żarna, to wywozili ludzi do obozu” — Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6. Praktykę ustawiania dzieci na czatach potwierdza Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6, też: APAS/2015/CZ/18. Owo kręcenie żarnami było czynnością wymagającą dużej siły fizycznej (musiało to robić dwóch chłopaków — Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5 — ale było czynnością pożądaną. APAS/2015/CZ/11/FH.

<sup>177</sup> Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6.

<sup>178</sup> Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5.

<sup>179</sup> Komora do pieczenia chleba lub ciasta, rodzaj piekarnika w dawnych piecach.

## Wyprawy na wieś

Z zasłyszanych relacji wynika, że podejmowano wyprawy handlowe na wieś do Generalnej Guberni, a zdobyte w ten sposób pożywienie stanowiło istotny element wyrównujący aprowizacyjne niedostatki. Ponieważ

handel był karany i przewożenie żywności, mama uszyła sobie kaftan z przegródkami, tak że do każdej przegródki mogła wsypać czy kaszę jęczmienną, czy, powiedzmy, kaszę gryczaną, i to nakładała na siebie, czyli ciężar był rozmieszczony na całe ciało. Do tego z tego okresu przedwojennego była jeszcze moda noszenia dużych chustek, [...] to mama okrywała się chustą, czyli stwarzała pozór takiej sobie, prawda, pełnej kształtów kobiety, i przywoziła to zboże, [...] kaszę i inne produkty. To było ryzyko życia i śmierci<sup>180</sup>.

Wyprawę razem z mamą opisuje Jerzy Jończyk, używając niezwyklego określenia: „byłem jej przybocznym”<sup>181</sup>. Tak, dzieci, nawet te na rękę<sup>182</sup>, były „przybocznymi” dzielnych i odważnych czeladzkich matek, zdeterminowanych, by zapewnić rodzinie jakie takie warunki bytowania. W piękny sposób opisuje to Genowefa Rożak:

Pierwszy raz w życiu zetknęłam się z zagajnikiem sosnowym w wieku ośmiu lat. [...] Pojechałam z sąsiadką i jej synem po mąkę na ciasto z okazji swojej komunii w okolice Olkusza. Ten zapach lasu sosnowego i jednocześnie lęk... przekonana byłam, że jeżeli niosę przez ten las te dwa, trzy kilogramy, nie wiem, ile ośmioletnie dziecko może nieść tej mąki, byłam przekonana, że wszyscy Niemcy to widzą i [ktoś — A.S.] zaraz zza jakiegoś krzaka wyskoczy, będzie krzyczał i strzelał do nas. No więc takie to było dzieciństwo<sup>183</sup>.

Dzieci towarzyszyły też nastoletnim siostram, dźwigając „szkolny tor-nister wypełniony tytoniem, kaszą i mąką”<sup>184</sup>. Przewożono również słoninę, jajka. Według jednej z rozmówczyń, nie wolno było wozić cebuli, gdyż ta, jako środek przeciwdziałający skorbutowi, wysyłana była na front dla żołnierzy<sup>185</sup>.

<sup>180</sup> Genowefa Rożak APAS/2015/CZ/9.

<sup>181</sup> Jerzy Jończyk APAS/2015/CZ/2.

<sup>182</sup> Antoni Krawczyk opisuje sytuację, w której jego matka uniknęła rewizji w momencie, kiedy przenosiła nielegalnie kupione mięso, prawdopodobnie dzięki temu, że miała go na rękę. Antoni Krawczyk APAS/2015/CZ/3.

<sup>183</sup> Genowefa Rożak APAS/2015/CZ/9.

<sup>184</sup> APAS/2015/CZ/18.0

<sup>185</sup> Ibidem.

Wyprawy do Olkusza i stamtąd pieszo za granicę do wiosek na terenie Generalnej Guberni nie były bezpieczne: „[...] jak chwycili, to odebrali wszystko i jeszcze zbili”<sup>186</sup>. Groziły też za to znacznie poważniejsze kary.

Jak myśmy wracali do Olkusza, to nieraz ludzie dawali znać, nie idźcie tam, bo jest obława — to myśmy z tymi torbami szli górkami pieszo do Bukowna i dopiero w Bukownie żeśmy wracali. [...] Dużo ludzi tak jeździło<sup>187</sup>.

Po świętach zdarzyła się obława, „kilka kobiet zginęło w Oświęcimiu za to, że jeździło po żywność, za to, że się ratowało. Bieda była straszna”<sup>188</sup>.

Wyprawy na Śląsk miały inny charakter — „to był taki handel wymieniny”<sup>189</sup>. Aby przemieszczać się na te tereny, należało w pewnym przynajmniej stopniu znać język niemiecki<sup>190</sup> i bezwzględnie mieć uprawniającą do tego przepustkę. Zdarzało się, że specjalnie zatrudniano się na jakiś czas, aby ją otrzymać, ponieważ ceny wielu artykułów były niższe i osoby z umiejętnościami handlowymi mogły w ten sposób dorabiać, handlować, pośredniczyć w handlu między stronami znajdującymi się po dwóch stronach granicy, zdobywać cenne kartki<sup>191</sup> czy szmugłować towary.

## Zabawy dzieci

Rzeczywistość okupacji hitlerowskiej nie mogła sprzyjać beztroskiemu dzieciństwu. Zabawa stanowi jednak nieodłączny atrybut *homo ludens*, ujawniający się z największą mocą we wczesnych latach, a kreatywność, jaką przejawiali mali czeladzianie, pozbawieni dostępu do wyrafinowanych zabawek, budzi uśmiech i niekłamany podziw.

Wspomnienia są różne, zależą od wieku dziecka, zamożności rodziców, wreszcie od miejsca zamieszkania. Wyobraźmy sobie na przykład ciasne, pozbawione roślinności podwórko w „pańskiej kamienicy”, w której mieszkało 36 rodzin z dużą liczbą dzieci, zróżnicowanych wiekowo.

W czasie wojny oddalanie się od domu było w ogóle zakazane przez rodziców i niebezpieczne [...]. A zatem były to zabawy zespołowe i zbior-

<sup>186</sup> Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15.

<sup>187</sup> APAS/2015/CZ/18.

<sup>188</sup> Ibidem.

<sup>189</sup> Ibidem.

<sup>190</sup> Na co zwraca uwagę Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15.

<sup>191</sup> Potem trzeba było wejść w układ ze sprzedawcą, ponieważ Polka nie mogła kupować na kartki niemieckie.

rowe. Mimo wojny śpiewaliśmy i bawiliśmy się na przykład, z oddaniem, godzinami w „chodzi lis koło drogi”, „raz, dwa, trzy, król patrzy” [...]”<sup>192</sup>.

Dziewczynki chętnie grały w *koralinki*: piętą wykręcało się w ziemi dołek, *ducę*<sup>193</sup>, i pstrykało w jej kierunku koralik. „Kto zwyciężył, zbierał haracz”<sup>194</sup>. Pudeleczo z koralikami było wielkim majątkiem i dumą, nadawało też pewien status w podwórkowej hierarchii.

Młodsze dzieci *jeździły na kółku*<sup>195</sup>, chłopcy mieli patyki z czymś imitującym głowę konia<sup>196</sup>, szmaciane piłki<sup>197</sup>, dziewczynki bawiły się szmacianymi lalkami<sup>198</sup>. Do dziś w pamięci przechowywane są największe skarby: blaszana tacka, cztery filiżaneczki i zbiór guzików<sup>199</sup> czy jedna lalka i wózek dla niej pleciony z wikliny<sup>200</sup>.

Chłopcy grali w *bijaki*<sup>201</sup>. Każdy uczestnik tej zabawy powinien mieć swój bijak, czyli krążek z ołowiu albo z podkładki pod śruby. „Rzucało się i mierzyło odległość”<sup>202</sup>. Inna gra to *gogi*<sup>203</sup>, polegająca na podrzuceniu piłki (lub innego przedmiotu) w górę i wykrzyczeniu imienia osoby, która winna ją złapać. *Klipa*<sup>204</sup> z kolei to zabawa, której nieodłącznymi akcesoriami były dwa patyki ze ściętymi końcami, jeden z nich, umieszczony w dołku, winien być podważony i energicznie wypchnięty w górę przez drugi. Kolejną zabawą była *Zośka*.

To był kawałek ołowiu, przez ten ołów były dwie dziurki, przewlekało się wełnę i robiło się taką czuprynkę. [...] Podbijało się nogą i drugi gracz liczył, ile razy się podbiło<sup>205</sup>.

<sup>192</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>193</sup> Nazwa użyta przez Genowefę ROŻAK APAS/2015/CZ/9, APAS/2015/CZ/11/FH nazywa to: „koraliczki do ziemi”.

<sup>194</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>195</sup> Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3. Chodziło o umiejętnę popychanie toczącego się koła kijem tak, aby utrzymać go w równowadze.

<sup>196</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>197</sup> Jerzy JOŃCZYK APAS/2015/CZ/2, Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4.

<sup>198</sup> APAS/2015/CZ/11/FH.

<sup>199</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>200</sup> Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4.

<sup>201</sup> Wspomniane przez Ryszarda GWIAZDĘ APAS/2015/CZ/13, APAS/2015/CZ/14, Antoniego KRAWCZYKA APAS/2015/CZ/3.

<sup>202</sup> Ryszard GWIAZDA APAS/2015/CZ/13.

<sup>203</sup> Wspomina o niej Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3. Gra ta opisana jest w publikacji *Śląskie uciechy i zabawy. Materiały etnologiczno-folklorystyczne*. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. Bytom 1991, s. 30. Znajduje się tam również gra w *klipę* oraz nazwa *duczka* na dołek, do którego należało wrzucić wypalane z gliny kulki.

<sup>204</sup> Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3.

<sup>205</sup> Ryszard GWIAZDA APAS/2015/CZ/13.



Wspomniane zabawy to gra w klasy<sup>206</sup>, skakanie na skakance, którą kręciły dwie osoby<sup>207</sup>, skakanie w gumę, zabawa w chowanego<sup>208</sup>, w dwa ognie<sup>209</sup>. Jeżdżono na rowerach, przy czym „bardzo często dochodziło na tych kocich łbach do kraks, z obdartymi kolanami się jeździło”<sup>210</sup>. Chłopcy uwielbiali zabawę w wojaczkę, mieli „karabiny” i „pistolety”<sup>211</sup>. „Dzieci bawiły się na Zapłociu za ogródkami na polach”<sup>212</sup>, skakały na piach ze skarpy „na Alfredzie”<sup>213</sup>, obserwowały żaby, traszki, trytony<sup>214</sup>.

Wielką atrakcją dla dzieci był tramwaj: naśladowano konduktorkę, która krzyczała „Odjazd!!” i wskakiwała na stopnie „ruszającego pojazdu”, z powodzeniem zastępowanego opatrzonymi drewnianą poręczą schodami, na których stali stłoczeni „pasażerowie”. Do obowiązków „konduktorki” należało także skasowanie biletów<sup>215</sup>.

Latem chłopcy pilnowali krów na okolicznych łąkach: „[...] krowy się pały, barany i kozy [...], a myśmy grali w piłkę po 6 godzin, po 7 godzin dziennie”<sup>216</sup>. W południe należało zagnać je na dojenie do domu, po południu zaś wychodziło się na pastwisko, a jeśli nie, popularna była gra w *palanta*<sup>217</sup>. Chętnie też oddawano się kąpeli. Nie było jednego oficjalnie wyznaczonego na kąpielisko miejsca, dzieci korzystały z zadziwiająco wielu lokalizacji: kąpano się w Brynicy, w stawach<sup>218</sup>, w tym także stawach na Piaskach, ale też w przykopalnianych zbiornikach wodnych i w zbiornikach przeciwpożarowych rozsianych w różnych miejscach miasta. Radośnie korzystano również z większych kałuż, powstających po deszczu, na przykład koło wałów na ulicy Grodzieckiej<sup>219</sup>, czy po prostu na pozbawionych przecież kanalizacji burzowej ulicach<sup>220</sup>.

<sup>206</sup> APAS/2015/CZ/11/FH, Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4.

<sup>207</sup> Ibidem.

<sup>208</sup> Dzieci się kryły po całym Rynku. Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3, także Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>209</sup> Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3.

<sup>210</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>211</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>212</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>213</sup> Jerzy Jończyk APAS/2015/CZ/2.

<sup>214</sup> Ibidem.

<sup>215</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>216</sup> Zygmunt SOJKA APAS/2015/CZ/14, także January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

<sup>217</sup> January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

<sup>218</sup> Na łączkach długich czy w okolicach stacji pomp.

<sup>219</sup> Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4.

<sup>220</sup> Zabawy w błocie, jakie powstawało po deszczu na ulicy Bismarkstrasse — Narutowicza, z perspektywy kilkuletniego dziecka malowniczo opisuje Henryk KUŹNIAK: *Ślady wspomnień!*. „Zeszyty Czeladzkie” 2008, nr 13, s. 71.

Piaski miały tak zwane ugory, dzisiaj osiedle Dziekana. Tam ćwiczyły niemieckie jednostki wojskowe, nawet konnica, ale my, chłopcy, graliśmy w piłkę, a zimą ślizgali się na stawie koło „Brazylii”. Atrakcją były mecze Anglików (obóz jeńców znajdował się przy ulicy Lwowskiej) grających w nieznane rugby, którzy pod nadzorem strażników obozu rozgrywali ciekawe zawody (przedmecze) na boisku placówki piaskowskiej, która też niekiedy rozgrywała mecze w piłkę nożną<sup>221</sup>.

Zimą powrót dzieci ze szkoły do domu niejednokrotnie kończył się burą od mamy, ulubioną bowiem zabawą było zjeżdżanie z wałów Brynicy w pobliżu tak zwanej skałki, aż książki były mokre<sup>222</sup>. W domach razem z dziećmi z sąsiedztwa organizowano teatrzyki, *herody*, bawiono się w „pomidora” i „głuchy telefon”<sup>223</sup>.

„Jak ktoś miał narty, to mu zabierali Niemcy. To jeździliśmy na klepkach z beczech. Tych rzeczy nie zabierano”<sup>224</sup>. Można było natomiast mieć łyżwy. Dziwić mogą powtarzające się relacje, iż jeżdżono na łyżwach po ulicach<sup>225</sup>. Wyjaśnienie jest proste — ówczesna Czeladź pozbawiona była kanalizacji. Zużyta wodę wylewano na ulicę, a jeśli był mróz, a zimy czasu wojny należały do mroźnych, zamrożone rynsztoki nie spełniały swojego zadania i na ulicach tworzyła się lodowa pokrywa. Zdarzało się, że dzieci ochoczo przyczyniały się do powstawania ślizgawek, wylewając celowo wodę z pompek<sup>226</sup>. Na szczęście ruch uliczny był minimalny i w zasadzie jedyne zagrożenie stanowiły furmanki. W Czeladzi jeżdżono także na łyżwach na tak zwanych *wylewach* (przy obecnej ulicy Staszica), na Piaskach zaś — na „Brazylii”: chodzi o tereny w okolicach powstałego później kościoła, z tyłu osiedla Dziekana. W stronę Sosnowca rozciągało się tam duże rozlewisko, na którym chłopcy zwykłymi kijkami grali w „hokeja”<sup>227</sup>. Zjeżdżano także na sankach, na przykład w kamionce wokół dzisiejszego Urzędu Miejskiego<sup>228</sup>.

Pomimo iż opisany obraz może się wydawać sielski, były to raczej tylko chwile beztroski. Dzieci czuły także wszechobecny lęk i niepokój. Miały też swoje obowiązki i pomagały rodzicom: chodziły po trawę dla królików<sup>229</sup>,

<sup>221</sup> A. REJDAK: *My z Czeladzi...*, s. 3.

<sup>222</sup> Daniela PILAREK APAS/2015/CZ/8, Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>223</sup> Jerzy JOŃCZYK APAS/2015/CZ/2.

<sup>224</sup> January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19. Wygląd owych „nart” opisuje także Artur Rejdak: „deska normalna i dorabiany przód” — Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5.

<sup>225</sup> Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15, Jerzy JOŃCZYK APAS/2015/CZ/2 i inni.

<sup>226</sup> M. Mimier opisuje tak właśnie „zadbaną” ślizgawkę na pagórku z ulicy Pieńkowskiego w stronę Bytomskiej. Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>227</sup> Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5.

<sup>228</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>229</sup> Ibidem.

na kłóski<sup>230</sup>, pasły krowy i kozy<sup>231</sup>, czyściły jajka wapienne<sup>232</sup>, pomagały przebierać zboże<sup>233</sup>, stały na czatach podczas mielenia ziarna<sup>234</sup>, chodziły z bańką mleka do zlewni<sup>235</sup>. Nawet małe dzieci mogły także pojechać tramwajem do Będzina, aby przekazać jakąś rzecz czy kupić pieczywo<sup>236</sup>.

## Edukacja

We wrześniu 1939 roku pierwszy szkolny dzwonek milczał. Edukacja dzieci została przerwana: w samej Czeladzi na cały rok szkolny, na Piaskach — na czas znacznie krótszy. Nową szkołę, która miała zostać oddana do użytku 1 września 1939 roku (dawną „czwórkę”, obecnie siedzibę Gimnazjum nr 2), zajęło wojsko niemieckie, a następnie ulokowano tam siedzibę miejskiego magistratu<sup>237</sup>. Czeladzkie szkoły zostały otwarte dopiero 1 października 1940 roku, przy czym polskie dzieci w wieku od 7. do 14. roku życia podjęły naukę w szkole na tak zwanej „skałce, a w nieistniejącym już budynku dawnej szkoły nr 1 przy ul. Będzińskiej”<sup>238</sup> uczyły się dzieci niemieckie (w 1940 roku uczęszczało tam 52 dzieci). Na Piaskach szkoła nr 5 funkcjonowała już od 18 września 1939, nr 6 zaś — od stycznia 1940 roku. W 1942 roku obie szkoły sfłoczono w budynku szkoły nr 6. W tym samym roku otwarto na Piaskach szkołę dla dzieci niemieckich<sup>239</sup>.

Z relacji, do których dotarłam, wyłania się spójny obraz szkoły, w której wysokiego poziomu nauczania nie traktowano priorytetowo: „Lekcje były takie tylko symboliczne”<sup>240</sup>, język polski, matematyka, fizyka tam może trosz-

<sup>230</sup> Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5, Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4.

<sup>231</sup> Zenon SOJKA APAS/2015/CZ/14, January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19, Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>232</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>233</sup> APAS/2015/CZ/1/AM.

<sup>234</sup> Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5, Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6.

<sup>235</sup> Zenon SOJKA APAS/2015/CZ/14.

<sup>236</sup> Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5, Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>237</sup> M. WĘCKI: *Miasto pod okupacją...*, s. 200. Wszystko to obserwował z okien własnego domu Tadeusz Brejt, świadek budowy parku, wyburzenia pomnika i domów oraz innych przemian, które dotyczyły tego fragmentu naszego miasta.

<sup>238</sup> Obecnie znajduje się tam sklep Biedronka.

<sup>239</sup> M. WĘCKI: *Miasto pod okupacją...*, s. 202. Zob. też W. KWAŚNIAK: *Z dziejów czeladzkiej oświaty*. Czeladź 1999.

<sup>240</sup> Jan SZKOC APAS/2015/CZ/17.

kę<sup>241</sup>, wychowanie fizyczne. Unikano przedmiotów oraz tematów, które mogłyby w jakikolwiek sposób akcentować polską tożsamość.

Pamiętam popłoch, kiedy zapowiedziano kontrolę, bo o ile nauka czytania odbywała się na arkuszach powielanych<sup>242</sup>, to nauka matematyki na starych podręcznikach przedwojennych, a w tych podręcznikach były strony z monetami polskimi, czyli polski orzeł. I pamiętam ten popłoch, kiedy nauczycielka biegła, przeglądała i trzeba było wyrwać kartki<sup>243</sup>.

Część osób wspomina o tym, że uczniowie pisali w zeszytach, jednak najmłodsze klasy korzystały z „tabliczki i szyferka: Ja się na takim czymś nauczyłem pisać”<sup>244</sup>.

Moi rozmówcy podkreślają uciążliwość dwukrotnego w ciągu dnia przez sześć dni w tygodniu (soboty nie były przecież dniami wolnymi) przemierzania dalekiego niejednokrotnie dystansu, który dzielił szkołę od domu. Ogólnie jednak szkoła nie została zapamiętana negatywnie. Klasy były liczne i zróżnicowane wiekowo<sup>245</sup>, sale — wyposażone w długie ławki, w których siedziało po 4, 5 osób, a czarne podłogi — pokryte pyłochłodem<sup>246</sup>. Polska kadra nauczycielska została wymieniona. Ówczesne dzieci ciepło wspominają nauczycielkę, folksdojczkę. Organizowano alarmy próbne, zdarzały się też alarmy faktyczne, a dzieci sprowadzano wówczas do schronu w piwnicy<sup>247</sup>. Na strychu szkoły suszyły się zioła, jako że w czasie wojny przeprowadzano akcje zbierania roślin i nasion<sup>248</sup>. Wspominają to (bez żalu) niemal wszyscy informatorzy uczęszczający wówczas do szkół zarówno na Piaskach, jak i w samej Czeladzi:

Wyprowadzano nas na pobliskie wały rzeki Brynicy, należało przynieść koszyczki, nożyczki i zbierałyśmy podbiał, macierzankę, rozchodnik, jak również liście jesionu. I to było suszone na poddaszu szkoły, jak mówiono wtedy, dla wojska niemieckiego<sup>249</sup>.

<sup>241</sup> Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15.

<sup>242</sup> Arkusze powielane na matrycy, co ciekawe, nauka czytania odbywała się na literach drukowanych, nie pisanych. Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>243</sup> Ibidem.

<sup>244</sup> Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3.

<sup>245</sup> Zdarzały się sytuacje, kiedy zdolne dziecko poszło do szkoły już w wieku 5 lat. Jerzy JOŃCZYK APAS/2015/CZ/2, Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>246</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>247</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>248</sup> W. KWAŚNIAK: *Z dziejów...*, s. 69–70. Na tę publikację powołuje się też M. WĘCKI: *Miasto pod okupacją...*, s. 202.

<sup>249</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9. Niemal identyczna relacja: Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10, potwierdzają to Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15, January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

Ówcześni uczniowie wymieniali także babkę lancetową<sup>250</sup>, liście podbiału, liście krwawnika i inne zioła zbierane „na zboczach Borzechy. Należało je rozłożyć na strychu, aby wyschły”<sup>251</sup>. Liczba dni spędzonych w plenerze zależała, jak się wydaje, od pogody i pory roku, wymieniona jest proporcja 5 dni nauki / 1 dzień zbierania ziół<sup>252</sup>, ale też: „3 dni zioła zbieraliśmy, 3 dni uczyliśmy się”<sup>253</sup>.

Pod koniec 1944 roku zwieszono naukę, a skałkę przeznaczono na koszary.

W domu rodzice starali się uzupełniać wiedzę dzieci, czy to dokształcając je w domu, czy posyłając na „tajne komplety”. Młodzież w miarę możliwości próbowała uczyć się sama bądź w niewielkim (z konieczności) gronie znajomych<sup>254</sup>. Nie noszono z sobą podręczników, również posiadanie zeszytu mogło grozić poważnymi konsekwencjami. Podczas wojny problem stanowił sam dostęp do papieru<sup>255</sup>.

„Uczyłem się na tajnych kompletach, zmieniając często miejsce nauczania przy ulicy Nowopogońskiej”<sup>256</sup>. Wspominane są także spotkania małych dzieci u Marii Nogajowej: *na bajki*<sup>257</sup>. Funkcjonowała też inna forma samopomocy: niektóre panie uczyły dziewczynki robić na drutach<sup>258</sup>.

Tadeusz Brejt zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt, który umyka osobie wychowanej w czasach powojennych — kilka godzin wspólnej nauki to był dla dorastającej młodzieży jedyny możliwy sposób na przebywanie razem, w większej grupie<sup>259</sup>. Z chwilą osiągnięcia 14 lat drastycznie zmieniał się status młodego człowieka, kończył się bowiem okres, w którym pozwolono mu na edukację, i przechodził oto pod „opiekę” odpowiedniego urzędu, ten zaś niemalże natychmiast przydzielał go do pracy, czy to w mieście, czy „na robotach” na terenie ówczesnych Niemiec.

<sup>250</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>251</sup> A. REJDAK: *My z Czeladzi...*, s. 1.

<sup>252</sup> APAS/2015/CZ/13.

<sup>253</sup> January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

<sup>254</sup> Anna ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12.

<sup>255</sup> Ibidem, Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5.

<sup>256</sup> A. REJDAK: *My z Czeladzi...*, s. 3.

<sup>257</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>258</sup> Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6.

<sup>259</sup> Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15.



## Młodzież

Jak wspomniałam, dzieci — bo trudno w odniesieniu do osoby 14-letniej użyć innego słowa — kończyły naukę po siódmej klasie szkoły powszechnej i od tego momentu podejmowały fizyczną pracę, stając się po dwóch latach pełnoetatowymi pracownikami<sup>260</sup>. Czeladzka młodzież trafiała do pracy na kopalnię<sup>261</sup> i do innych lokalnych zakładów pracy<sup>262</sup>. Część była wywożona do Niemiec<sup>263</sup>. Odtąd dzień codzienny wepchnięty został w sztywny kierat pracy przez sześć dni w tygodniu. Możliwości życia towarzyskiego, zapewniającego poczucie przynależności do grupy, będące tak istotnym elementem społecznego rozwoju nastolatka, zostały drastycznie ograniczone: po pierwsze, jak zauważa Tadeusz Brejt<sup>264</sup>, pracująca osoba prawie nie miała możliwości odwiedzenia kolegi/koleżanki ze względu na obowiązującą godzinę policyjną, po drugie zaś, nawet w te niedziele, które były wolne od udziału w akcji kopania rowów<sup>265</sup>, obowiązywał zakaz spotykania się w większym gronie<sup>266</sup>. Młodsze dzieci mogły przebywać razem, grać w piłkę, bawić się w grupie, wreszcie chodzić do szkoły. Te możliwości jednak kończyły się z chwilą przekroczenia owej sztucznie wyznaczonej granicy 14 lat, kiedy to wymuszano na młodzieży mieszkających w Czeladzi izolację, zapewne w celu zapo-

<sup>260</sup> Jeszcze do ukończenia 16 lat byli pod pewną ochroną, nie wolno było im powierzać wszystkich zadań.

<sup>261</sup> Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15 i Januariusz ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19 jako 14-latkowie rozpoczęli pracę w kopalni Saturn.

<sup>262</sup> Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6 pracowała w będzińskiej fabryce drutu, między innymi spawając szyny do unieruchamiania złamań kończyn produkowane na potrzeby niemieckiego wojska. Inne dziewczęta pracowały w lokalnej drukarni — Anna ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12, czy w ogrodnictwie bauera — APAS/2015/CZ/18.

<sup>263</sup> Daniela PILAREK APAS/2015/CZ/8 została wraz z grupą młodzieży uczennic sosnowieckiej szkoły krawieckiej wywieziona do Rzeszy, gdzie pracowała w kilku miejscach. Leszek Proszowski (syn Stanisława) APAS/2015/CZ/20 — również. Po latach spisał swoje burzliwe wspomnienia. Zob. L.M. PROSZOWSKI: *Ludzkie losy w okresie okupacji hitlerowskiej*. „Zeszyty Czeladzkie” 2010, nr 15, s. 31–44.

<sup>264</sup> Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15.

<sup>265</sup> W 1944 roku mężczyźni pracujący na kopalni zmuszeni byli jeździć kopać rowy w niedziele. Miejscem zbiórki była kopalnia, gdzie podstawiano wagony i wywożono załogę na przykład za Żąbkowice. Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15, Januariusz ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19. W akcjach kopania rowów brały udział także kobiety. Szczegółowy i dość zaskakujący opis akcji kopania rowów zob. S. Proszowski: *Kopalnia Czeladź...*, s. 19–20.

<sup>266</sup> Anna ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12 wspomina historię, kiedy kilka koleżanek spontanicznie spotkało się z okazji urodzin jednej z nich. Przypadkiem dowiedziała się o tym policja, po czym z niebezpiecznej już bardzo sytuacji uratowała ją mieszkająca po przeciwnej stronie sieni *folksdojczka*, sugerując, iż dziewczęta przyszły na lekcję niemieckiego.

bieżenia ewentualnemu organizowaniu ruchu oporu<sup>267</sup>. Pamiętajmy także, że w zasadzie wszelka działalność kulturalna zarezerwowana była dla Niemców, nie Polaków czy Żydów, podobnie jak czeladzkie kino<sup>268</sup>.

Zdarzało się, że młodzi ludzie stawali też wobec innych wyzwań. Ostrzeżona przez pracownika magistratu („Ślázak, ale ducha polskiego”) rodzina radziła, jak uniknąć bezpośrednio zagrażającej utraty domu i mieszkania.

I co tu robić, co tu robić? Na hura mnie wyženili — ja miałam 16 lat i za mąż wychodziłam, żeby uratować mieszkanie, żeby przepisać mieszkanie, żeby nie było na mamę, tylko żeby było na tego mojego męża<sup>269</sup>.

## Higiena i zdrowie

Jak już zauważyłam, domy w Czeladzi w znakomitej większości pozbawione były bezpośredniego dostępu do wody. Korzystano z pomp ulicznych, a choć dostarczanie wody do domu traktowano jako coś oczywistego, nie oznacza to, że należało ono do zadań łatwych. Tak więc „woda była szanowana”<sup>270</sup>. Nieodłącznym meblem kuchennym była *wodniarka*, czyli szafka, na której stały najczęściej dwa pojemniki, wiadra z wodą, szafka nierzadko ozdobiona makatką z wyszytym napisem podkreślającym wartość higieny, na przykład *Czysta woda zdrowia doda*<sup>271</sup>.

Sprawy higieny osobistej traktowano bardzo poważnie. Cotygodniowa obowiązkowa kąpiel w wanience bądź balii, ustawianej wówczas w kuchni, uzupełniano codzienną toaletą. Spory problem stanowiło zdobycie mydła, które co prawda było reglamentowane i teoretycznie dostępne, przynajmniej w niewielkich ilościach, ale niemal wszystkie pytane o nie osoby podkreślały jego złą jakość i jeszcze gorszą sławę:

Ale to mydło było takie beużyteczne [...], nie pieniało się<sup>272</sup>. Mama robiła sama mydło. Dlatego że był przydział mydła, ale mydło było takie gliniaste i nie pieniało się. Wtedy w ogóle mówiono, że jest ono robione z kości

<sup>267</sup> „Zebranie czterech, pięciu osób, jakby wpadł jakiś Niemiec, to już było podejrzane, że jest spisek”. Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15.

<sup>268</sup> Frekwencja była bardzo niska — za: R. WĘCKI: *Miasto pod okupacją...*, s. 198. W budynku remizy strażackiej mieścił się Deutsches Haus.

<sup>269</sup> APAS/2015/CZ/18.

<sup>270</sup> Ryszard GWIAZDA APAS/2015/CZ/13.

<sup>271</sup> Ibidem, Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>272</sup> Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6.

więźniów Auschwitz<sup>273</sup> [...] i przynajmniej w mojej rodzinie odnoszono się do tego z niechęcią. Gdzieś mama kupowała sodę kaustyczną i gotowała kości. [...] potem wylewała na blachę, kroila<sup>274</sup>.

Mamusia to mydło rozgotowywała i mieliśmy jako szampon, to mydło. Wodą z octem się słuکیowało i włosy [były — A.S.] cudowne<sup>275</sup>. Mama kupowała kości i [...] wrzucała do tej wody ług, i te kości, i to się rozgotowywało, i tym żeśmy się myli<sup>276</sup>.

Podjęmowano także ryzykowne wyprawy do dawnej fabryki mydła w Strzemieszycach<sup>277</sup>.

Niekorzystnie na stan higieniczny miasta wpływał wspomniany wcześniej fakt, że „Czeladź nie była skanalizowana w ogóle”<sup>278</sup>. „Były rynsztoki. I tymi rynsztokami wszystko leciało”<sup>279</sup>.

Z zasłyszanych relacji osób mających różnego typu problemy zdrowotne wyłania się obraz opieki zdrowotnej w okupowanym mieście. Mimo iż w pracy tej przyjęto zasadę niepodawania nazwisk wspomnianych osób, w tej sytuacji warto zrobić wyjątek — wszyscy niemal bowiem wspominają czeladzkiego felczera, mieszkającego wówczas przy ulicy Szpitalnej, pana Koprzywę. Leczył on dzieci, ale także dorosłych. Przywołana została sytuacja, w której pomimo obowiązywania godziny policyjnej przybył on w nocy wezwany do chorego na krup<sup>280</sup> dziecka<sup>281</sup>.

Dzieci rodziły się najczęściej w domu<sup>282</sup>, a podczas porodu wołano akuszerkę. W razie choroby zwracano się do felczera, radząc sobie także domowymi sposobami, na przykład piciem czy przykładaniem leczniczych ziół<sup>283</sup> albo stawianiem baniek. Urszula Szczerba wspomina rozgrzewającą kąpiel przygotowywaną według zaleceń doktora Kneippa, którego książka

<sup>273</sup> Przekonanie to wyraża także Daniela PILAREK APAS/2015/CZ/8.

<sup>274</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>275</sup> APAS/2015/CZ/11/FH.

<sup>276</sup> APAS/2015/CZ/18.

<sup>277</sup> Anna Zarebska opisuje niezwykłą sytuację, kiedy wracając z kupionym potajemnie mydłem, tknięta niejasnym przeczuciem, wysiadła z tramwaju na wcześniejszym przystanku i doszła do Czeladzi na piechotę, unikając tym samym, jak się okazało, rewizji wszystkich pasażerów wysiadających na Rynku w Czeladzi. APAS/2015/CZ/12.

<sup>278</sup> Kanalizacja burzowa była, lecz tylko na niektórych ulicach.

<sup>279</sup> Ryszard GWIAZDA APAS/2015/CZ/13.

<sup>280</sup> Chodzi o zapalenie krtani, przejawiające się trudnościami z oddychaniem.

<sup>281</sup> Andrzej MIODYŃSKI APAS/2015/CZ/1/AM. Inny przykład łamania okupacyjnych zasad dotyczy oficjalnego kupienia w sklepie bez kartek kawałka „sadła” w celach leczenia oparzenia twarzy. Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6.

<sup>282</sup> Nie wszystkie, Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3.

<sup>283</sup> APAS/2015/CZ/11/FH, Jerzy JOŃCZYK APAS/2015/CZ/2, Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4.

była w domu i z której korzystano<sup>284</sup>. W szkołach prowadzono profilaktyczną akcję picia tranu, którego niedobry smak pozostał w pamięci na długo<sup>285</sup>. Zapamiętana została także akcja bliżej nieokreślonych szczepień: zastrzyki, co dziwne, wbijane były w klatkę piersiową<sup>286</sup>. Wspomniana przez Węckiego<sup>287</sup> epidemia zachorowań na tyfus (na początku grudnia 1942 roku w szpitalu w Czeladzi było 85 chorych, a w prowizorycznym szpitalu w Piaskach — 100 chorych) nie została odnotowana. Również w dokumencie Stanisława Proszowskiego nie ma o niej wzmianek. Wiele osób deklaruje za to, że większość ludzi cieszyła się dobrym zdrowiem<sup>288</sup>. Czasem się to wyraża w zdaniu: „Byliśmy w takim wieku, że nie było potrzeby [korzystać z opieki zdrowotnej — A.S.]<sup>289</sup>. Nie ma wzmianek także o interwencjach dentystycznych<sup>290</sup>, pamiętajmy jednak, że mowa jest o osobach wówczas bardzo młodych.

Mimo to zdarzały się, i to nie tak rzadko, interwencje chirurgiczne. Dzieci poddawane były udanym operacjom z powodu zapalenia wyrostka robaczkowego (2 przypadki<sup>291</sup>) i przepukliny (2 przypadki<sup>292</sup>), wspomniany jest także wymagający założenia 9 klamer wypadek „głębokiego przecięcia nogi prawej pod kolanem”<sup>293</sup>. W pamięci utkwiły różne zdarzenia: od usłyszanego od śląskiego lekarza już na sali operacyjnej zdania: „Bajtel, słuchaj — wskakuj na stół”<sup>294</sup>, przez fakt, że w szpitalu po operacji „Jakieś landrynki się nawet pojawiły”<sup>295</sup>, po dumę kilkuletniej dziewczynki z tego, że do domu przywieziono ją ze szpitala powozem<sup>296</sup>, czy sytuację, że kiedy młodego chłopaka transportowano na zmianę opatrunków, jego koledzy grający „w piłkę mieli *ubaw*, gromadząc się przy noszach”<sup>297</sup>.

<sup>284</sup> Urszula Szczerba wspomina rozgrzewającą kąpiel w wannie wyłożonej sianem według zaleceń słynnego doktora Kneippa, żyjącego w latach 1921–1897, pioniera hydroterapii, autora wielu cieszących się popularnością podręczników dotyczących higieny. Urszula SZCZERBA APAS/2015/CZ/4.

<sup>285</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>286</sup> APAS/2015/CZ/18.

<sup>287</sup> M. WĘCKI: *Miasto pod okupacją...*, s. 204–205.

<sup>288</sup> APAS/2015/CZ/11/FH.

<sup>289</sup> January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

<sup>290</sup> Oprócz pomocy dentysty niemieckiego podczas pobytu na robotach. Daniela PILAREK APAS/2015/CZ/8.

<sup>291</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9, Zenon SOJKA APAS/2015/CZ/14.

<sup>292</sup> Andrzej MIODYŃSKI APAS/2015/CZ/1/AM, Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>293</sup> A. REJDAK: *My z Czeladzi...*, s. 4; APAS/2015/CZ/5.

<sup>294</sup> Zenon SOJKA APAS/2015/CZ/14.

<sup>295</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>296</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>297</sup> A. REJDAK: *My z Czeladzi...*, s. 4.

Wśród materiałów, do których dotarłam, znajduje się także opis szczególnego przypadku: ukrywający się partyzant Czesław Lasoń dostał ataku wyrostka robaczkowego i wymagał interwencji chirurgicznej.

„Hardy” (dowódca oddziału) wiedział, że na moje imię pracuje mój Brat, dał mi rozkaz, abym pojechał do Czeladzi i wrócił bez niepotrzebnej kieszki. Przyjechałem do Czeladzi. Brat wziął z pracy krótką kartę, oczywiście po rozpoznaniu choroby przez dyrektora szpitala w Czeladzi doktora Stanka. Ja miałem operację w szpitalu w Czeladzi, a Brat Czesław „drugi” siedział w domu i czekał na wypis ze szpitala, po 10 dniach pojechał dalej pracować w Gliwicach. Doktor Stanek wiedział, że jestem partyzantem, i obawiał się, abym pod narkozą nie powiedział prawdy. Doktor Stanek, ilekroć przyjeżdżałem do Zagłębia czy na Śląsk, dawał mi różne potrzebne lekarstwa [...].<sup>298</sup>

## Obuwie i odzież

Co zaś się tyczy Twojej garderoby, to możesz być w zupełności spokojny, gdyż to wszystko, co się znajduje u nas, jest bardzo starannie przechowywane i wietrzone<sup>299</sup>.

Owe słowa troskliwej siostry Władysława Łakomika mówią wiele o traktowaniu artefaktów, w tym wypadku ubrań, ujawniając zupełnie inną jakość relacji z przedmiotami, również codziennego użytku. Warto ten aspekt uwypuklić, ówczesna dbałość o rzeczy stanowi wszak przeciwieństwo współczesnego, wypełnionego przedmiotami „jednorazowego użytku” świata. „Kupić było trudno coś, a raczej każdy starał się zaopatrywać swoim sposobem”<sup>300</sup>.

W okresie okupacji reglamentowana była nie tylko żywność, ale również inne dobra, takie jak buty. Przysługiwała ich jedna para na... rok. Pozostawiając na boku względy estetyczne, wyobraźmy sobie pracującego na przykład na kopalni 14-latkę, którego ciało nadal przecież się zmienia, rośnie, i para butów na rok absolutnie nie wystarcza. „O buty trzeba było dbać”<sup>301</sup>, stanowiły bowiem towar deficytowy, bardzo trudno dostępny, choć można je było kupić i naprawić u szewca. Chłopcy niejednokrotnie chodzili boso<sup>302</sup>,

<sup>298</sup> C. LASOŃ: *Moja historia...*, s. 8. Doktora Stanka z sympatią wspominali też inni, między innymi Zenon SOJKA APAS/2015/CZ/14.

<sup>299</sup> Marianna WILCZAK: List do brata...

<sup>300</sup> January ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

<sup>301</sup> APAS/2015/CZ/18.

<sup>302</sup> Według niektórych, nie tyle z braku obuwia, ile z samej chęci. Por. Jerzy JOŃCZYK APAS/2015/CZ/2.



w okresie letnim często chodziło się w drewniakach, *pieronkach*, których nazwa stanowi prawdopodobnie komentarz do uciążliwego stukania, jaki towarzyszył chodzeniu w nich<sup>303</sup>. Istniały różne modele drewniaków<sup>304</sup>. Czapsami ich podeszwę nacinano, „aby lepiej się poddawały”<sup>305</sup>. Szewcy wykorzystywali także inne materiały, na przykład gumę (skóra była niedostępna).

[...] bolączką były ogromne braki odzieży (często jedyną możliwością zdobycia żywności było dostarczenie rolnikom ubrań). Inną metodą pozyskiwania ubrań był przemysł z Generalnej Guberni. Te jednak były bardzo drogie. [...] Sytuacja stawała się dramatyczna w okresie zimowym. Brakowało też ubrań roboczych<sup>306</sup>.

Nie dziwi zatem, że wykorzystywano to, czym dysponowano: „Ubrania się przysposabiało. Były łątane na różne sposoby”<sup>307</sup>. Chłopcy na przykład chodzili w krótkich spodenkach i pończochach, które musiały być czerowane bez względu na to, „jaka się wełna trafiła”<sup>308</sup>. Przerabiano ubrania, z których wyrosły starsze dzieci, odzyskiwano włóczkę, „przerabiało się na przykład stare swetry, pruć się, to się robiło czapki, szaliki”<sup>309</sup>. Konieczne było kreatywne podejście do materiału. Z tużurka<sup>310</sup> ojca uszyto ubranie dla dorastającego syna<sup>311</sup>. Do dziś zachowało się zdjęcie ówczesnej nastolatki ubranej w „piękną sukienkę z podszewki”<sup>312</sup>, którą odpruto z przedwo-

<sup>303</sup> Nazwę tę przytacza Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15. Prawdopodobnie tak były nazywane ze względu na uciążliwe głośnie stukanie, jakie wydawały.

<sup>304</sup> Anna ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12.

<sup>305</sup> Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15.

<sup>306</sup> M. WĘCKI: *Miasto pod okupacją...*, s. 205. Warto zauważyć, iż problemy z zimową odzieżą dotknęły również społeczność niemiecką. „Otóż dnia 7 stycznia 1942 Dyrekcja Kopalni wydała okólnik do wszystkich pracowników [Polaków — A.S.] z apelem zbiórki dla wojska. W apelu tym była mowa o nartach i przyrządach narciarskich, jak również o wełnianej odzieży. W okólniku tym między innymi był taki zwrot: mamy nadzieję, że pracownicy polskiej załogi też złożą coś dla wojsk niemieckich. Okólnik ten każdy z nas musiał podpisać na dowód, że go czytał. Na ten temat były głosy wśród naszych ludzi, jak mało honoru, a dużo bezczelności mają hitlerowcy. Do nas zwracają się z prośbą. Przecież jesteśmy niewolnikami, podle traktowanymi. W grudniu ubiegłego roku obniżyli nam pobory. Nie dali gratyfikacji, choć swoim dali. Nie mamy żadnych przydziałów odzieży, żywności mamy mniej od nich. W tramwaju łańcuszkim zrobili przedział i pokazują nam, jacy to oni wielcy panowie, a tu żebraczka łapę wyciągają do nas. Widzimy z tego, że bardzo boją się zimy na wschodzie. W tym miejscu przypominamy sobie o konfiskacie kozuchów po wsiach. Z obserwacji wiem, iż mało kto co dał”. S. Proszowski: *Kopalnia Czeladź...*, s. 15.

<sup>307</sup> Jerzy JOŃCZYK APAS/2015/CZ/2.

<sup>308</sup> Ibidem.

<sup>309</sup> Anna ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12.

<sup>310</sup> Rodzaj surduta, długiego męskiego okrycia będącego poprzednikiem marynarki.

<sup>311</sup> Januarey ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

<sup>312</sup> Anna ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12.



Anna Zarębska w opisywanej sukience

jennego płaszcza. Na jej miejsce „można było dać podszewkę byle jaką”<sup>313</sup>. Powstała z odzyskanego materiału sukienkę ozdobiono wyhaftowanymi kwiatuskami.

W tym miejscu uczynię wyjątek i przywołam relację ze zdarzenia dotyczącego czasów bezpośrednio powojennych. Oto powracający z wojennej tułaczki uczestnik bitwy pod Monte Cassino Mieczysław Miodyński przywiózł do domu... spadochron. Jego syn wspomina chwilę, kiedy został on rozłożony i wypełnił sobą cały pokój. Wkrótce mama uszyła ze spadochronowego jedwabnego materiału koszulę dla całej rodziny<sup>314</sup>.

Ciekawa jest także opowieść o niespodziewanym zapasie rajstop: mama jednej z ówczesnych mieszanek Czeladzi przed wojną miała w zwyczaju wypychać dziurawymi pończochami (chodzi o tak zwane *fildekosy*<sup>315</sup>) ozdobne poduszki na kanapę.

Jak to dobrze było w czasie okupacji, bo ja tylko wyciągałam te pończochy, a można było na targu w Będzinie kupić przędzę. A ja lubiłam bardzo cerować [...] i tylko z tych poduszek wyciągałam<sup>316</sup>.

## Życie religijne

Jednym z tematów, który z powodu ograniczonych ram rozdziału książki nie może zostać opisany wyczerpująco, lecz którego nie sposób choćby nie zasygnalizować, jest życie religijne mieszkańców. Poruszę tu jedynie wybrane aspekty tego ważnego tematu.

Kościół, któremu zabroniono jakiegokolwiek propolskiej działalności, był pilnie i nieufnie obserwowany. Proboszczem parafii pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika przez całą wojnę był ks. Józef Sobczyński, a na Piaskach — ks. Stanisław Rychlewski. Odbýwały się nabożeństwa. Organizowano Pierwsze Komunie i bierzmowania.

W 1940 roku skonfiskowano dzwony kościelne. Z ulic usunięto figury sakralne<sup>317</sup>.

Od listopada 1940 w czeladzkim kościele wprowadzono osobne nabożeństwa dla Niemców, odprawiał w języku niemieckim ksiądz przyjeżdża-

<sup>313</sup> Ibidem.

<sup>314</sup> Był to prawdopodobnie rok 1947. Za: Andrzej Miodyński APAS/2015/CZ/1.

<sup>315</sup> *daw.* «wyroby dziewiarskie z przędzy fildekosowej», czyli bawełnianej. <http://sjp.pwn.pl/slowniki/fildekosy.html> [dostęp: 18.04.2015].

<sup>316</sup> APAS/2015/CZ/18.

<sup>317</sup> M. Węcki: *Miasto pod okupacją...*, s. 212.

jący z Katowic<sup>318</sup>. Dywersyfikowało to jeszcze mocniej ludność miasta, co odczuwała także młodzież. Zdziwienie, że koleżanka poszła na mszę dla Niemców, ustępowało z chwilą, kiedy okazywało się, że jej rodzice podpisali folkslistę<sup>319</sup>. Młodsze dzieci zaglądały do kościoła, podsłuchując obcą mowę<sup>320</sup>.

W kościele odbywały się też chrzciny, skromne wojenne śluby<sup>321</sup> i pogrzeby. Zabroniono przemarszu konduktów pogrzebowych<sup>322</sup>, mogących stanowić okazję do manifestacji patriotycznych i rozmów w większej grupie mieszkańców.

Troje spośród osób, które zgodziły się udzielić informacji o życiu w okresie okupacji, przystępowało wówczas do Pierwszej Komunii Świętej. Był wśród nich syn znanego czeladzkiego nauczyciela Stanisława Szkoca, późniejszy wieloletni proboszcz parafii św. Tomasza Apostoła w Sosnowcu, zaangażowany w wiele społecznych inicjatyw ksiądz prałat Jan Szkoc<sup>323</sup>. Przystępował do niej w roku 1941 i do dziś wspomina z uśmiechem prezenty, jakie rodzina wówczas dla niego przygotowała: szklankę kakao, jedną bułkę i kwiatek<sup>324</sup>.

Dla dziewczynek ważnym elementem była sukienka. Praktykowano „odkupowanie sukienek, które gdzieś tam w zbiorach rodzinnych jeszcze zostały z poprzednich lat. Były to sukienki różowe, były błękitne, były białe”<sup>325</sup>.

Do przygotowania dzieci w dużej mierze przyczyniła się pracująca w drukarni Anna Zarębska, dzięki której pełnym poświęcenia staraniom na z trudem zdobytym papierze wydrukowany został pierwszokomuniijny śpiewniczek<sup>326</sup>.

<sup>318</sup> Ibidem, s. 199.

<sup>319</sup> Wkrótce brata tej dziewczynki powołano do wojska niemieckiego, mimo że nie znał ani słowa po niemiecku. Czesława ROMAŃSKA APAS/2015/CZ/6.

<sup>320</sup> Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3. Pamiętajmy, że polski nie był wówczas językiem, w którym odprawiano liturgię, gdyż języki narodowe zostały do jej odprawiania dopuszczone dopiero po Soborze Watykańskim II, czyli po 1965 roku.

<sup>321</sup> W jednym z nich i potem w skromnym przyjęciu brał udział Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5.

<sup>322</sup> Antoni KRAWCZYK APAS/2015/CZ/3.

<sup>323</sup> [http://wikizaglebie.pl/wiki/Jan\\_Szkoc](http://wikizaglebie.pl/wiki/Jan_Szkoc) [dostęp: 6.05.2015]. Autorem opracowania jest Piotr Dudała.

<sup>324</sup> Jan SZKOC APAS/2015/CZ/17.

<sup>325</sup> Genowefa Rożak wspomina: „[...] moją Pierwszą Komunię i prezenty do końca życia pamiętam i ile razy robię tort, wspominam, bo dostałam od mamy chrzestnej z okazji komunii okrągłe ciasto ozdobione budyniem i to było coś wyjątkowo pięknego, atrakcyjnego i niespodziewanego”. Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>326</sup> Anna ZARĘBSKA APAS/2015/CZ/12.

## Relacje między ludźmi

Ludzie żyli. Jak potrafili, tak sobie żyli<sup>327</sup>.

Z listów do Władysława Łakomika, uczestnika bitwy pod Monte Cassino, emanuje głęboka miłość siostr do brata. Pytania i wątpliwości wyrażone w prostych słowach ujawniają jednak coś więcej niż uczucia rodzinne: poczucie wspólnoty mieszkańców miasta, spragnionych informacji o swoich bliskich, o rodzinach swych znajomych, o kolegach, sąsiadach, współpracownikach, osobach zmagających się z codziennymi problemami w mieście, aresztowanymi, wywiezionymi czy walczącymi na obczyźnie. Układa się to we wspólnotę wojennych losów mieszkańców niewielkiego miasteczka, które los raz po raz sytuuje tuż przy zmieniających się geopolitycznych granicach.

Relacje między ludźmi są pod względem badawczym zagadnieniem szczególnie trudnym. Uwikłane w siatki emocjonalnych zależności, noszą w sobie głęboką potencję do ulegania modyfikacjom w miarę upływu czasu. Powszechnie wiadomo, że mamy też skłonności do idealizacji wspomnień z czasów dziecięcych i młodości, co jest procesem naturalnym, a świadomość tego mechanizmu jest nieobca i starszym mieszkańcom Czeladzi. Mimo to warto zagłębić się także w tę sferę. Czy owo poczucie „wspólnoty losów” zostanie potwierdzone?

Nie sposób nie zauważyć, że zgodne współdziałanie stanowiło niezwykle ważny element uzupełniania niedostatków aprowizacyjnych. Znany antropologii kultury prastary mechanizm wzajemnej wymiany, *do ut des*<sup>328</sup>, w odniesieniu do wojennych relacji Januarego Łakomika niezwykle trafnie nazywa „przyjazną współpracą”<sup>329</sup>. Ten temat podejmują także inne osoby:

Biednie było, ale zgodnie. Nie było, jak to dzisiaj się kłóć sąsiedzi, tak było jak jedna rodzina, jeden drugiemu pomagał, jak ty nie masz ziemniaków, to ja ci dam, ty mi znowuż oddasz, tak że była taka... nie tak, jak dzisiaj, nie... [...] zgoda między sąsiadami. Sąsiedzi hodowali świnię, to im się nosiło [...], jak został chleb, czy wiem, jak mama nagotowała makaronu, bo się przecież robiło makaron, nie szło się do sklepu kupować, [...] to się tego nie wylało, tylko się zanosilo do sąsiadki, która miała tam te wieprzki i później jak zabiła, to się coś dobrego dostało za to, że się nosiło, obierki z ziemniaków, nic się nie wyrzucało, naprawdę nic, nie tak jak dzisiaj [...]. Nic nie było zniszczone, nic, wszystko było wykorzystane<sup>330</sup>.

<sup>327</sup> Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15.

<sup>328</sup> Dosłownie: „Daję, abyś dawał”.

<sup>329</sup> Januarego ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

<sup>330</sup> APAS/2015/CZ/11/FH.



Wydaje się, że niektóre opinie noszą na sobie ślad mitologizowania owej krainy przeszłości, niewątpliwie jednak przebija przez nie silne poczucie wspólnoty, poczucie dzielenia wspólnego losu silnie umocowane w fakcie, że Czeladź należała do miast, w których wiele rodzin było z sobą w różnym stopniu skoligaconych, gdzie ludzie się nawzajem znali, a owa znajomość rodzin sięgała nawet kilku pokoleń wstecz. Poważnie też traktowano związki przyjacielskie utwierdzone rytualnie przez trzymanie dziecka do chrztu. Następową nawet zmiana form adresatywnych: chrzestna lub chrzestny otrzymywał miano: *kumoś, kumosia*<sup>331</sup>.

Nie znaczy to, że panowała sielankowa zgoda: wśród mieszkańców były kłótnie, „wylewanie wody na głowę osoby, która się naraziła, ale ci ludzie nie żywili do siebie dłuższej urazy”<sup>332</sup>.

Inne także, wydaje się, panowały wzory zachowań proksemicznych<sup>333</sup>: „[...] domy były pootwierane, nie było tak, jak teraz, że są pozamykane”<sup>334</sup>. „A dzisiaj każdy jest pozamykany, jeden z drugim sąsiad się nie zna”<sup>335</sup>.

Z jednej strony za naturalny uznawano też stan, kiedy korzystano z drogi prowadzącej przez prywatną posesję, na przykład w celu dojazdu do stodoły, niemającej odrębnej drogi dojazdowej<sup>336</sup>. Z drugiej strony własność prywatną szanowano: lokatorzy kamienicy zwrócili się z prośbą do rolnika o skoszenie miedzy<sup>337</sup>.

## Godzina policyjna i inne przeżycia z okresu okupacji

Myśmy byli takimi ludźmi, którzy nic nie znaczyli<sup>338</sup>.

„Dnia 4 marca [1939 roku — A.S.] wprowadzono ograniczenia ruchu ulicznego do godziny 19-tej. W naszej sytuacji jest to bardzo ważne, gdyż to utrudniło nam wieczorne komunikowanie się”<sup>339</sup>. W kapitalny sposób, jakże

<sup>331</sup> APAS/2015/CZ/18.

<sup>332</sup> Genowefa Rożak APAS/2015/CZ/9.

<sup>333</sup> Proksemika to nauka o sposobach traktowania i waloryzowania przestrzeni. Jej istnienie postulował Edward T. Hall.

<sup>334</sup> APAS/2015/CZ/12. Informację potwierdzają Zenon Sojka APAS/2015/CZ/14, Ryszard Gwiazda APAS/2015/CZ/13.

<sup>335</sup> APAS/2015/CZ/11/FH.

<sup>336</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>337</sup> Zenon Sojka APAS/2015/CZ/14.

<sup>338</sup> Czesława ROMAŃSKA (APAS/2015/CZ/6).

<sup>339</sup> S. PROSZOWSKI: *Kopalnia Czeladź...*, s. 4.

przewrotnie (zapewne ze względu na świadomość potencjalnej cenzury) ujmuje to Franciszka Baran, informując listownie brata:

Znów od 4 marca 1940 roku wolno nam chodzić od 7 rano do 7 wieczorem, w przeciwnym razie czeka nas kara 300 złotych lub 6 tygodni więzienia<sup>340</sup>.

Osoby, które z różnych względów musiały w tym czasie przebywać poza domem, podczas powrotu do niego musiały w widocznym miejscu umieścić odpowiednią przepustkę<sup>341</sup>. W sytuacji takiej była Czesława Romańska, która, zmuszona do pracy w wieku lat 14, musiała w dni, kiedy pracowała na drugą zmianę, wracać do domu pieszo z Będzina po godzinie 22<sup>342</sup>. Podobne sytuacje przywołuje także Stanisław Proszowski: pracownikom umysłowym kopalni Czeladź nakazano po pracy uczęszczać na lekcje języka niemieckiego i

wydano przepustki, które jednak ważne są w obrębie szkoły. W Będzinie był wypadek, iż mimo posiadania przepustki jeden z obywateli został zastrzelony przez policję<sup>343</sup>.

Konieczność zaciemniania okien zajmuje w pamięci badanych osób miejsce, jak się wydaje, szczególne, co wskazywałoby na wiele emocji, jakie się z przeżywaniem owego codziennego okupacyjnego obowiązku wiązały. Wszyscy bez wyjątku pamiętają ów wieczorny rytuał. Czarny papier był powszechnie dostępny<sup>344</sup> i formowano z niego rolety bądź ramki nakładane na okna<sup>345</sup>.

Policja niemiecka patrolowała w dzień i wieczorem, sprawdzając, czy nie przebijają światła przez obowiązkowe zasłony okien. Wszak zaczęły latać samoloty koalicji antyhitlerowskiej<sup>346</sup>.

Wiele osób podkreśla, że „jakby gdzieś coś przeświecało, to chodzili i kary były”<sup>347</sup>. Kilka osób osobiście pamięta taką interwencję<sup>348</sup>, a nawet

---

<sup>340</sup> Franciszka BARAN: List do brata...

<sup>341</sup> Potwierdza to wiele osób, między innymi Tadeusz BREJT (APAS/2015/CZ/15), Czesława ROMAŃSKA (APAS/2015/CZ/6), Leszek PROSZOWSKI (APAS/2015/CZ/20).

<sup>342</sup> Czesława ROMAŃSKA (APAS/2015/CZ/6).

<sup>343</sup> S. PROSZOWSKI: *Kopalnia Czeladź...*, s. 4.

<sup>344</sup> Między innymi APAS/2015/CZ/18.

<sup>345</sup> Leszek PROSZOWSKI (APAS/2015/CZ/20).

<sup>346</sup> A. REJDAK: *My z Czeladzi...*, s. 3.

<sup>347</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

<sup>348</sup> Leszek PROSZOWSKI APAS/2015/CZ/20, Artur REJDAK APAS/2015/CZ/5, Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15.

huk wystrzału, bo „gdzieś był prześwit światła. I strzelił żandarm w okno, nie licząc się z tym, że może zabić człowieka”<sup>349</sup>. Ówczesna mieszkanka nieistniejącej już dziś „pańskiej kamienicy” relacjonuje:

Pamiętam również rewizję i aresztowanie jednej z rodzin mieszkających w tej samej klatce schodowej, co moi rodzice. Ten tumult, walenie kolbami w drzwi, ogromny popłoch i lęk całego otoczenia, który do mnie, dziecka, przenika nie wiadomo jak... i potem wyprowadzenie całej rodziny, czyli rodziców i ich dorosłych dzieci, chyba troje, a potem poniosło nas, inne dzieci, weszliśmy do tego mieszkania zostawionego otworem... wyrzucone z mebli wszystko co możliwe, tumult, w mieszkaniu bałagan, wszystko poprzewracane i cały dobytek rodziny, wszystko pozostawione na pastwę losu. Nigdy nie wrócili<sup>350</sup>.

Nastoletnia Daniela Pilarek jechała na początku okupacji do szkoły do Sosnowca, kiedy to akurat odbywała się tam pokazowa egzekucja: przez powieszenie. Ruch zamarł. „To było dla mnie... coś okropnego w tym wieku, żebym ja widziała taki widok”<sup>351</sup>. Jej dom sąsiadował z czeladzkim gettem tak blisko, że przez okno mogła żydowskim sąsiadom podać bochenek chleba<sup>352</sup>. Widok niedawnych koleżanek i kolegów różniących się wyznaniem, lecz dzielących szkolną ławę, zamkniętych w getcie, potem pędzonych do Będzina i wywożonych na śmierć, musiał budzić grozę i głębokie niezrozumienie<sup>353</sup>.

## Zakończenie

Ponieważ założeniem tego opracowania było przedstawienie bezpośrednich relacji osób, które w okresie okupacji mieszkały w Czeladzi, pominięte zostały dramatyczne historie dzieci, które wywieziono w ramach akcji Oderberg<sup>354</sup>, relacje z „krwawej środy”, tragiczne dzieje czeladzkich

<sup>349</sup> Genowefa ROŻAK APAS/2015/CZ/9.

<sup>350</sup> Ibidem.

<sup>351</sup> Daniela PILAREK APAS/2015/CZ/8.

<sup>352</sup> Ibidem.

<sup>353</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10, Jan SZKOC APAS/2015/CZ/17.

<sup>354</sup> Wywiezione zostały dwie osoby z osób udzielających wywiadów: Barbara KRUCZKOWSKA APAS/2015/CZ/7; Ryszard GWIAZDA APAS/2015/CZ/13. Zob. A. REJDAK: *Śladami dramatu sprzed lat. O potulickiej gehennie czeladzkich dzieci*. „Zeszyty Czeladzkie” 1995, nr 2, s. 31–36; B. KRUCZKOWSKA: *Gehenna dzieci Zagłębia — „Akcja Oderberg”*. „Zeszyty Czeladzkie” 2011, nr 16, s. 25–28.

Żydów<sup>355</sup> czy wydarzenia końca wojny, kiedy nasze miasto było świadkiem przetoczenia się linii frontu.

Ówczesne czeladzkie dzieci przeżywały wojnę na swój sposób. Widziały rzeczy, których nie rozumiały. Codziennie towarzyszył im wszechobecny brak stabilności. Aresztowano ich braci<sup>356</sup>, nie znały losu ojców<sup>357</sup>, starsze rodzeństwo kierowano na roboty do Niemiec<sup>358</sup>, aresztowano i wywożono członków dalszej rodziny, sąsiadów<sup>359</sup>. „Wojna wpłynęła na życie każdej rodziny w Czeladzi”<sup>360</sup>. „Niemcy [...] wyrwali bliskich spomiędzy ich rodzin”<sup>361</sup>. Mali „Przyboczni” czuli lęk matek, który przecież wyrażany jest nie tylko *explicite*, ale również mową ciała, tak dobrze przez dzieci odczytywaną<sup>362</sup>. Był to czas, kiedy młodzież z pewnością przedwcześnie utraciła przywileje bez troski towarzyszącej etapowi dojrzewania. Czas, kiedy mała dziewczynka, pełna obaw o ojca, przymusowo pracującego w bombardowanych okolicach, widząc na niebie samolot, zamiast patrzeć w radosnym podekscytowaniu w górę, przykładając razem z mamą ucho do ziemi, nasłuchując, czy nie słychać odgłosu spadających bomb<sup>363</sup>.

Wielu czeladzian cechuje ukształtowana przez wieki konieczność dokumentowania pamięci. Prawnuk jednego z uczestników bitwy pod Monte Cassino Paweł Ligienza pisze o swoim pradziadku Mieczysławie:

Przez całe swoje pracowite i skromne życie mój pradziadek czerpał siłę z tego, co dawała mu rodzina i ukochane miasto. Tu wracał z odległych stron, pielęgnował niewielki kawałek własnej ziemi i żył dobrze wśród dobrze sobie znanych ludzi i miejsc. Kolejne miejsca jego zamieszkania

<sup>355</sup> W roku poprzedzającym wybuch wojny gmina żydowska w Czeladzi liczyła 1 126 osób (5% ogółu mieszkańców). Pięć lat później pozostało około 40 osób. Za: W. KONOPELSKA: *Szalom. Pamięci czeladzkiej Żydów...*, s. 37–39. Zob. także: M. STAWSKI: *Moje życie*. Tłum. E. PAWŁOWSKA. Czeladź 2014; A. REJDAK: *Żydzi w Czeladzi*. „Zeszyty Czeladzkie” 1996, nr 3, s. 75–82.

<sup>356</sup> Brat Genowefy Rożak, urodzony 1.10.1925 roku Edward Dziekański, został aresztowany za działalność konspiracyjną i, jak się okazało wiele, wiele lat później, stracony w 1943 roku w więzieniu w Katowicach. Wyrok wykonano na 17-letnim, młodym, zdolnym i zdrowym chłopcu, nie dając żadnej możliwości obrony matce, rodzinie. Genowefa Rożak APAS/2015/CZ/9.

<sup>357</sup> Ojciec Andrzeja MIODYŃSKIEGO walczył pod Monte Cassino APAS/2015/CZ/1/AM. Ojciec Marii MIMIER został wywieziony na roboty i przebywał na terenach szczególnie mocno bombardowanych APAS/2015/CZ/10.

<sup>358</sup> Brat Czesławy ROMAŃSKIEJ APAS/2015/CZ/6. Jeden brat Januarego ŁAKOMIKA przebywał w niewoli drugi na robotach APAS/2015/CZ/19.

<sup>359</sup> Nie sposób tu wymienić wszystkich wspominanych kuzynów, wujów, przyjaciół, sąsiadów, którzy zginęli bądź tułali się po ogarniętej wojną Europie.

<sup>360</sup> Januarej ŁAKOMIK APAS/2015/CZ/19.

<sup>361</sup> Tadeusz BREJT APAS/2015/CZ/15.

<sup>362</sup> Na co zwraca uwagę Genowefa Rożak APAS/2015/CZ/9.

<sup>363</sup> Maria MIMIER APAS/2015/CZ/10.

w mieście były od siebie oddalone zaledwie o kilkaset metrów. To właśnie była jego „mała ojczyzna” i cechy przez nią ukształtowane: solidność, pracowitość, odporność na przeciwności losu oraz zainteresowanie sprawami rodzinnych stron, okazały się również cechami potrzebnymi do tego, by być dobrym Polakiem kochającym swój kraj<sup>364</sup>.

Słowa te można by generalizować, charakteryzując czeladzką społeczność *in toto*. Wspomnienia okrutnych czasów okupacji dokumentują wolę przetrwania, zaradność i niezależność. Ukazują silne kobiety, na których barkach pod częstą nieobecność mężczyzn spoczywał obowiązek wyżywienia rodzin i chronienia dzieci, podtrzymywania ducha i przekazywania istotnych wartości. To w dużej mierze dzięki nim nie gasła iskra nadziei, utrzymała się spójność społeczna, a mieszkańcami przygranicznego miasta nie zawładnęła nienawiść. Mimo niewątpliwych różnic kulturowych we wspomnieniach brak elementu wrogiej zawziętości wobec znajdujących się w lepszej sytuacji mieszkańców Śląska. Wojna wymusiła jednak pewne zamknięcie się we własnym kręgu. Uosobieniem najwyżej usytuowanych, najświętszych wartości stał się dom rodzinny i kultywowane w nim cnoty, obyczaje, rytuały, które sprzyjały biologicznemu przeżyciu jednostek i duchowemu przetrwaniu tradycji. Widowym symbolem takiej postawy są czeladzkie domy. Niektóre stały się siedzibami czwartego powojennego pokolenia, a noszą przecież w sobie historię przedwojennych właścicieli. Istnieją, nosząc ich nazwiska, jak punkty orientacyjne w miejskim krajobrazie. To do nich wracali rozproszeni przez wojnę więźniowie obozów, łagrów, niewolnicy z przymusowych robót w Niemczech, uczestnicy zarówno sławnych, jak i zapomnianych już bitew. W nich, w tych skromnych domach, czekali ci, którzy przeżyli.

<sup>364</sup> P. LIGIENZA: *Życie powszednie Mieczysława Miodyńskiego w burzliwym XX w. „Zeszyty Czeladzkie”* 2010, nr 15, s. 28.